

# POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 1 grudnia 1946 r.  
ROK II. Nr. 48 (83)

B.D.I.C

„SZATAN WIE, ŻE BÓG  
WIECZNY I W SILE  
NIEZMIERNY,  
ALE O TEM  
ZAPOMNIAŁ, ŻE BÓG  
MIŁOSIERNY”.

(Uwagi) A. Mickiewicz.

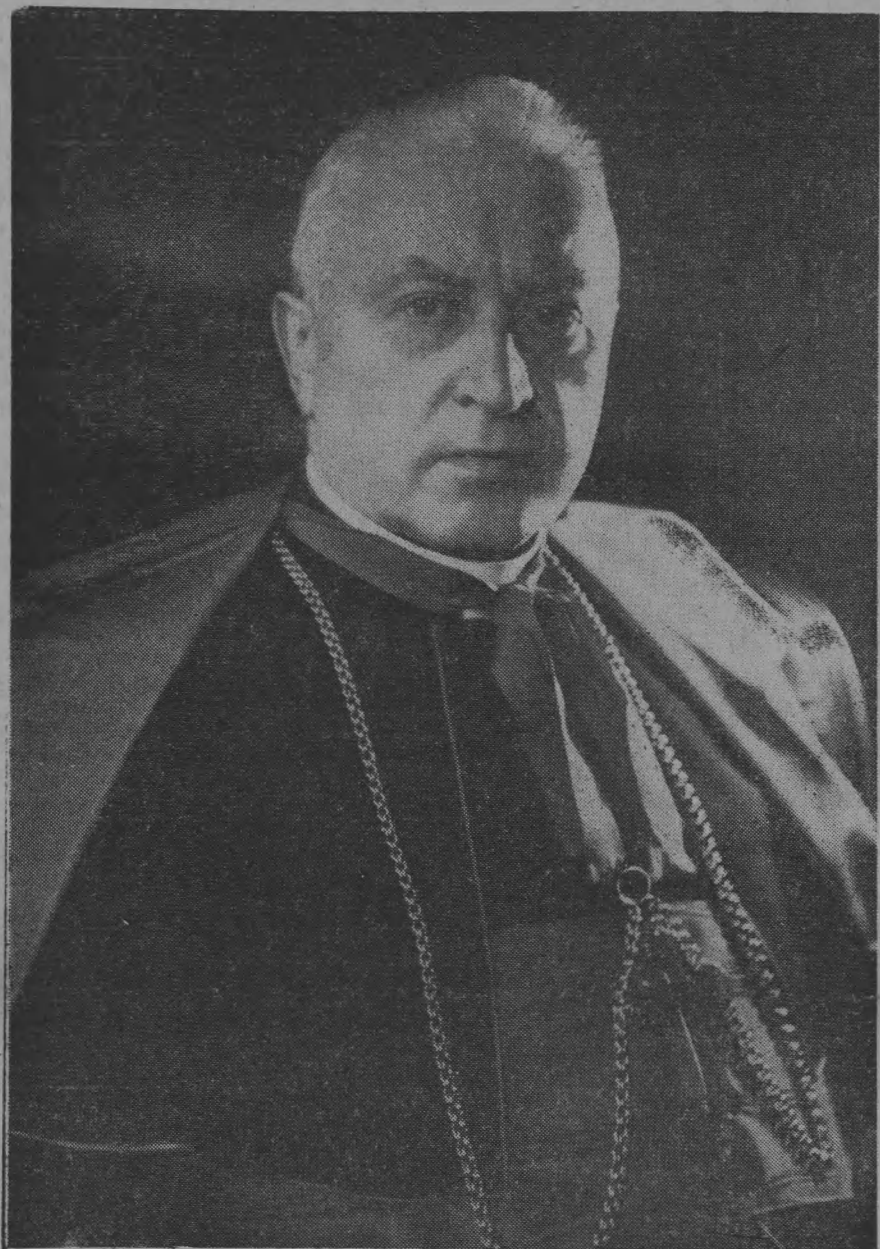


Foto — Wimar — Poznań.

**AUGUST KARDYNAŁ HLOND**

Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski  
Prymas Polski

Protector Wychodźstwa Polskiego

w drodze do Rzymu zatrzymał się na 2 dni (20 — 21. 11.) w Paryżu.

„Przez trud, boleść, upokorzenie, krew i świętość Kościoła idziemy ku jednemu z największych triumfów Chrystusa. W Polsce triumf Bożej sprawy opromieniony będzie takim blaskiem, że na nią zwrócą się z podziwem oczy bliskich i dalekich

## Siła i miłosierdzie

**D**OBRZE jest nieraz dzisiaj, gdy stoimy pod znakiem walki o drogę, którą ma iść ludzkość, uświadomić sobie dokładnie, jakie są te głębokie różnice, o które walka się toczy, i jakie jest wyznaczenie wiary prawdziwe po jednej i po drugiej stronie. Bo wtedy dopiero ujrzymy dokładnie i zrozumiemy, dokąd się zamierza ludzkość prowadzić i jakby wyglądał świat w razie, gdyby jedna z tych stron zwyciężyła.

Nie wszyscy naprzykład wiedzą, że jednym z głównych zarzutów, które hitleryzm wysuwał przeciwko chrześcijaństwu, był fakt, że chrześcijaństwo nakazywało i nakazuje miłość i miłosierdzie. Ten nakaz przywódcy hitlerowscy zwalczali gwałtownie w swoich książkach i w swojej propagandzie. Twierdzili oni, że miłosierdzie jest oznaką słabości, że człowiek silny i mocny nie zna i nie powinien znać tego uczucia. Miłość i miłosierdzie, współczucie z cierpieniem bliźniego w ich pojęciu było rzeczą w wy-

sokim stopniu szkodliwą. Powiadali oni, że hamuje ono postęp ludzkości. Tylko ludzie twardzi, nie znający co to litość, mogli ich zdaniem torować drogę narodom.

Nie byli oni tutaj coprawda całkiem oryginalni. Już Jan Jakób Rousseau w 18 wieku mówił o „ostabiającym” wpływie chrześcijaństwa. I to zdanie powtarzało się odtąd, aż w hitleryzmie doszło do najbardziej jawnego i jaskrawego wyrażenia. I nie tylko w nim! Wszystkie te prądy i dążenia, które rozpoczęły walkę z chrześcijaństwem, wszystkie te prądy, które uznały, że istnieje tylko materia, a Boga niema, odrzucają nakaz miłosierdzia. Są logiczne. Materia nie zna miłosierdzia. Nie zna go również natura, nie znają zwierzęta, które podlegają tylko prawom natury.

Pojęcie miłosierdzia, pojęcie miłości, zna jedynie człowiek, a ściślej się wyraziwszy, zna je dopiero od czasu, gdy zwiastował je światu Chrystus. Nie jest to nakaz materii, niema go w prawach, który-

(Dokończenie na str. 3)

## ODEZWA

Rektora Polskiej Misji Katolickiej

NA

### TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Ukochani w Chrystusie Rodacy!

W dniach od 1 do 7 grudnia b. r., stanowiących pierwszy tydzień Adwentu, obchodząc będziemy na Emigracji we Francji nasz tradycyjny już „Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego”.

Jak zawsze, tak i w tegorocznym „Tygodniu Miłosierdzia Chrześcijańskiego”, w szczególniejszy sposób przypomnimy sobie nasze obowiązki miłości i miłosierdzia wobec bliźnich, zwłaszcza wobec naszych współrodaków.

Nasze obchody „Tygodnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego” będą miały i w tym roku podwójny charakter: duchowy i materialny. Na rzecz naszych bliźnich złożymy jałmużnę modlitwy i jałmużnę ofiary materialnej.

W modlitwach naszych, we wspólnych adoracjach i w okolicznościowych nabożeństwach prosić będziemy Boga o ducha wiary i miłości dla naszych braci na wychodźstwie.

Ostatnia, nie zakończona jeszcze pokojem, wojna wzmogła fale nienawiści w świecie. Leje się fala nienawiści i poprzez nasze szeregi, kierowana ku nam zręczną ręką organizacji, wyznających bezbożny materializm. Tej nienawiści nie skruszymy ludzkimi środkami. Jest to posiew piekła, a mocom piekła przeciwstawić się możemy tylko przy Boskiej pomocy. Więc o tę pomoc z Nieba dla siebie i braci naszych, zwłaszcza tych błądzących, prosimy gorąco Boga w ciągu „Tygodnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego”. Spełnimy w ten sposób czyn miłosierdzia co do duszy.

Bracia nasi błądzący niechże poznają, że nie oplacamy się im nienawiścią za nienawiść, kłamstwem za fałsz, lecz że pragniemy im nieść duchową pomoc z Krynicy Boskiej Prawdy i Boskiej Miłości.

Orate fratres — módlcie się więc, bracia i siostry, módlcie się goręcej i lepiej w ciągu naszego „Tygodnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego” za wszystkich współrodaków, a zwłaszcza za tych, co zdala stoją od Kościoła i od Boga. Modlitwy nasze, nasze wspólne nabożeństwa, w ciągu „Tygodnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego” odprawiane, niechaj wyproszą u Boga dla całej naszej Emigracji łaskę zgody, miłości wzajemnej, ugruntowanej na miłości Bożej i łaskę mocy ducha, która nie pozwoli się zatruć duszy polskiej jadem bezbożnego materializmu.

Drugim obowiązkiem, jaki spełnić mamy w „Tygodniu Miłosierdzia Chrześcijańskiego”, obok modlitwy to złożenie ofiary materialnej na cele duszpastersko-charytatywne.

Złożenie ofiary materialnej na dobre cele jest naszym obowiązkiem religijnym. W ofierze uznaje człowiek Boga, jako Dawcę dóbr wszelkich. Przez dobry czyn miłości składa Mu daninę wdzięczności za dobra, które z łaski Jego posiada. Dobra tego świata nie są nam dane tylko dla naszego wyłącznego używania. Mają one nam służyć jako symbol naszego weunętrznego oddania dla Boga, jako wyraz naszej gotowości służenia Bogu w bliźnich naszych. I tylko wtedy możemy liczyć na Boże błogosławieństwo w naszych doczesnych sprawach, gdy dobra, które służą nam w życiu, staną się dla nas narzędziem w czynieniu dobrze ludziom nieposiadającym i wydziedziczonym, którym Bóg dobrze chce czynić przez ludzi.

Ludzie biedni mają prawo do naszych dóbr, a my obowiązek dopomożenia im. W jałmużnie spotyka się człowiek nie tylko z innym, równym sobie, lecz biednym, człowiekiem, ale kontaktuje się przez nią także z Bogiem — Dawcą Dóbr, które posiadamy. Ofiara jest świętym znakiem przymiernia z Bogiem.

Wychodźstwo Polskie we Francji jest świadome swoich obowiązków religijnych i narodowych. Dlatego też apel niniejszy kierujemy z wiarą, że tak, jak dotychczas bywało, i w tym roku popłyną ofiary na cele duszpastersko-charytatywne, które przyświecają naszemu „Tygodniowi Miłosierdzia Chrześcijańskiego”. Idźmy za przykładem braci z Ameryki, którzy dopomogli naszym biednym i dopomagają Krajowi w Jego wielkich potrzebach. Tam każdy prawie Polak składa na cele charytatywne 10 dniówek na rok.

Polska Misja Katolicka we Francji może poszczycić się, dzięki dotychczasowej ofiarności Emigracji, piękną kartą w swej działalności charytatywnej na rzecz tych, którzy skądinąd pomocy otrzymać nie mogą. W samym tylko Paryżu koło pięciu tysięcy biednych rodaków otrzymało z Caritasu przy Misji w roku bieżącym pomoc, bądź w żywności, bądź w skromnym zasłuku pieniężnym.

W nadziei, że tegoroczne składki z „Tygodnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego”, wniosą nowe możliwości pomocy dla potrzebujących, upraszam u Boga obfite łaski i błogosławieństwa dla tych, co, pomni wezwania Bożego, spełnią swój obowiązek miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego wobec potrzebujących współrodaków.

Ks. Dr. Fr. CEGIELKA

REKTOR

Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Paryż, dnia 21 listopada 1946 r.

# DOBRA NOWINA

## PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU Łuk. 21.

Onego czasu; rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów od grozy szumu morza i nawałności. I ludzie będą schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, przychodzących na cały świat; albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A gdy to dzieć się pocznie, spojrzycie, a podnieście głowy wasze; bo zbliża się odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: spojrzycie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że lato już blisko. Tak i wy, „gdy ujrzyte, że się to dzieje, wieście, że blisko jest królestwo Boże”. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten naród, aż się wszystko spełni. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

## ADWENT

Liturgia Kościoła katolickiego nazywa miesiąc, poprzedzający Boże Narodzenie, Adwentem: oczekiwaniem na przyjście Chrystusa — Przodkowie twój, w Ojczyźnie, podczas długich wieczorów i słotnych dni skupiali się wokół ogniska domowego i rozważali całą rodziną, dobrodziejstwa, płynące z przyjścia na świat Chrystusa Pana. Przesuwały się przed ich oczyma, wywołane wspomnieniem, główne wydarzenia z historii, poprzedzające zbawienie człowieka: Adam — głowa ludzkości — winą swoją tracił łaskę u Boga. Prawem solidarności sprzeniewierzenie jego dotyczy każdego z nas: wszyscy rodziemy się bez Łaski. — Ale miłosierdzie Boże towarzyszyć będzie człowiekowi, tracącemu raj ziemski, podczas burzliwej i znoejnej jego pielgrzymki. — Już w raju ujrzał nasi praojcowie wizję Niewiasty, depczącej zbrodnię węża. Po karze potopu Bóg obiecał Abrahamowi rozwój jego pokolenia: z niego wyjdzie Zbawiciel. — Prorocy przedstawiają Go nam jako ustawodawcę nowego prawa, jako Boga, mieszkającego wśród nas, biorącego żywot ziemski z Dziewicy. Złączonego z Jego los tak ściśle z naszym, że nieprawości nasze weźmie na Siebie, a cierpieniem Jego będziemy zbawieni. Prorok Malachjasz ukazuje Pręczystą Ofiarę, sprawowaną po całym świecie, jako znak pojednania człowieka z Bogiem.

Tak rozważając historię zbawienia, czuli się nasi przodkowie częścią ludzkości, łaknącej prawdy, odrodzenia wewnętrznego, przekształcenia serca wszechmocą łaski Boga. — I odradzali się wewnętrznie: bo by dobrze czynić, należy najpierw chcieć prawości w swoim życiu. Potęgą pragnienia zwiastuje rychły czyn. — Jawiła się przed nimi sprawiedliwość i miłość. Ufali, że wkrótce ukaza się w ich czynach.

A czy tobie nie przydałoby się podobne rozważanie? Jaką drogą zdobędziesz kulturę twej woli, uczuć, serca? —

Życie nerwowe, hałaśliwe, łatwe chwytą cię w swe szpony i błyskawicznie przetrzuca z miejsca na miejsce. Pędzisz za szczęściem, ale nie odnajdujesz jego prawdziwego oblicza. Męczysz się pracą i gonitwą za urojonym rajem. W pogoni za wyżyciem, posuniętym potęgą twych pragnień aż w ludzką nieskończoność, nieraz się potkniesz, nieraz zranisz serce. — Wtedy zjawia się cierpienie. Czasami cię zwycięży i jesteś jeszcze słabszy, lub nie pozwolił ci się złamać i wychodzisz z walki silniejszym.

Kościół stawia tobie, człowiekowi, udreżonemu życiem zmysłów i namiętności, przed oczy swoje życie — liturgię. Uwzględnia cię, ciebie całego, całe twe człowieczeństwo: będąc tworem Boga, człowiek znajduje równowagę swoich, wojną skłóconych, sił w Bogu. Bóg

wkraczając w twe życie, wprowadzi harmonię do twych zmysłów, pragnień i czynów.

Czas Adwentu jest uważany przez chrześcijanina za czas Wielkiego Nawiedzenia sumienia ludzkiego przez Boga. Poprzez całe wieki Kościół w tym okresie odtwarzał uczucia praojców naszych i pragnął z ludźmi nawiedzenia Pańskiego. — Liturgia traktuje cztery niedziele adwentu jako cztery etapy, którymi dusza ludzka zdaża do Chrystusa.

W pierwszą niedzielę, jakby zbudzona z odrętwienia, uświadamia ona sobie, że ma zdażać do Boga: „Do Ciebie, Panie, wnoszę duszę moją, Boże mój, w Tobie ufając, nie będę zawstydzony. A niech się nie śmieją ze mnie nieprzyjaciele moi: bo żaden z ufających w Ciebie nie doznaje zawodu. Pokaż mi, Panie, drogi Twoje...”

Na to wezwanie, wydobyte z głębi duszy, upokorzonej przez zło, Kościół przychodzi w drugą niedzielę Adwentu z zapewnieniem Proroka: „Ludu Syonu, oto Pan przyjdzie, aby zbawić narody: i da wam słyszeć głos chwały Twojej w weselu serca waszego”.

Kościół, przeżywając radość, płynącą z zapewnienia, że przyjdzie Pan, wkracza w pełnię wesela, które w trzecią niedzielę Adwentu wyraża słowami świętego Pawła: „Weselcie się w Panu zawsze: powtarzam wam raz jeszcze: Weselcie się!”

Uczciwość wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan bowiem blisko jest... potrzeby wasze w modlitwie Bogu przedstawiajcie”.

Wobec tego wezwania do radości i zapewnienia, że „Pan blisko jest”, dusza ludzka poczuła potrzebę Boga tak gwałtownie, jak zmęczony pielgrzym swą udrękę na widok domu rodzinnego. I w czwartą niedzielę Adwentu liturgia ukazuje nam człowieka, spragnionego Boga: woła o niego, jak ziemia, w posuchę, rozpaczliwie krzyczy za deszczem: deszcz uchroni od zagałady plody ziemskie, Bóg zbawi człowieka łaską Swego przyjścia. „Spuśćcie rosę, niebiosy, a obłoki niech z deszczem zesłają Sprawiedliwego. Niech się ziemia otworzy i zrodzi Zbawiciela”.

Takimi etapami: poprzez pragnienie, pełną ufność, radość oczekiwania i pewność przyjścia Boga na ziemię, idzie dusza chrześcijanina krok w krok za liturgią Kościoła w czasie Adwentu do odrodzenia wewnętrznego.

Poczuj się częścią tej ogromnej rzeszy ludzkości, która uwierzyła obietnicom Boga i czerpała z Niego, jak z najczystszej źródła moc, krzepiącą w trudnym żywocie. — W tych dniach oczekiwania na Boże Narodzenie Bóg, wchodząc do myśli twoich i uczuć, ujawni się Tobie w harmonii twych czynów.

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

## Z życia katolickiego

MOŻLIWOŚCI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W JAPONII  
Ks. Hugo Lasalle, przełożony ojców Jezuitów w Japonii, który

znajdował się w Hiroshimie w czasie rzucenia bomby atomowej, oświadczył w audycji Radia Watykańskiego, że dla Kościoła katolic-

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. Wyjazd J. Em. Ks. Kardynała Dr. Hlonda, Prymasa Polski, do Rzymu. — J. Em. Ks. Kard. Dr. A. Hlond, po 2-dniowym pobycie w Paryżu, wyjechał w czwartek, dnia 21 listopada r. b. do Rzymu.

2. Wyjazd Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji do Rzymu. — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. Dr. Fr. Cegiełka, wyjechał w czwartek, dnia 21 listopada, w sprawach kościelnych do Rzymu.

3. Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii w Paryżu. — Ks. Jacek Przygoda, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, przybył w dniu 20 listopada r. b. do Paryża, celem zdania sprawozdania z pracy duszpasterskiej wśród Polaków w Belgii J. Em. Ks. Kard. Prymasowi Dr. A. Hlondowi.

4. Ks. Kikariusz Gneralny E. Lubowiecki w Paryżu. — Pełnomocnik J. E. Ks. biskupa J. Gawliny na Niemcy — Ks. Prałat E. Lubowiecki — przybył do Paryża, gdzie z Rektorem Polskiej Misji Katolickiej, Ks. drem Fr. Cegiełką, omawiał sprawy duszpasterskie polskie na wychodźstwie.

5. Ojciec św. przemawia do katolików amerykańskich. — Z okazji uroczystości, związanych z 300-tną rocznicą śmierci męczenniczej Izabela Jogues, Ojciec św. przemówił w niedzielę, dnia 24 b. m. przez radio do katolików Ameryki.

6. 25 lat pracy biskupiej J. E. Ks. Kard. Stritch'a. — Arcybiskup Chicago (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej), J. Em. Ks. Kardynał Stritch, obchodził 25-lecie swojej sakry biskupiej. W ceremoniach kościelnych jakie odbyły się z tej okazji, wzięły udział liczne rzesze wiernych obok 3 książy Kościoła: Ich Em. Księża Kardynałów — Guigan'a z Toronto (Kanada), Mooney'a z Detroit i Spellmana z Nowego Jorku.

7. Dār Polskiej Emigracji Katolickiej we Francji dla Kościołów na Śląsku. — Polska Misja Katolicka we Francji przekazała 22 ornaty z kompletami bielizny mszalnej, wykonane artystycznie w Lyonie, kościołom polskim na Dolnym Śląsku. Między innymi, paramentami liturgicznymi obdarzono kościoły: akademicki w Gliwicach i Chrystusa-Króla w Falkenheim. Dary te zakupiono z sum, zebranych w czasie zeszłorocznego „Tygodnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego”.

8. Nowy duszpasterz pomocniczy przy Kościele Polskim w Paryżu. — Z nominacji Rektora Polskiej Misji Katolickiej, Ks. Dra Fr. Cegiełki, Ks. Marian Gutowski (Seminarium Zagraniczne) objął z dniem 20 listopada b. r. obowiązki duszpasterza pomocniczego przy kościele polskim w Paryżu.

9. Walny Zjazd Bractw Żywego Różańca ze Wschodniej Francji. — W niedzielę, dnia 24 listopada b. r., odbył się w Metz walny Zjazd Bractw Żywego Różańca ze wschodniej Francji. Podczas mszy św., odprawionej na intencję zebranych przez Ks. Dziekana Kwaśnego, kazanie wygłosił Ks. Jacek Dąbrowski, sekretarz generalny Polskiej Misji Katolickiej.

10. Wyjazd duszpasterza polskiego do Kraju. — Z polecenia swoich władz duchownych wyjechał 25 listopada b. r. do Kraju Ks. Włodzimierz Zimoląg, były duszpasterz polski w Argenteuil i Blanc Mesnil, a ostatnio w Paryżu.

11. Rekolekcje dla Młodzieży. — Ośrodek Katolicki w La Ferte sous Jouarre, prowadzony przez Księża Oblatów, urządził rekolekcje zamknięte dla młodzieży polskiej we Francji. Ze względu na wielką liczbę zgłoszeń, miast w projektowanej jednej, odbyły się one w 2 seriach.

kiego otwierają się tam teraz duże możliwości. Japonia była zawsze krajem trudnym do zrozumienia dla demokracji zachodnich. Wielką niespodzianką było bezwarunkowe poddanie się Japonii. Dużą też niespodzianką było jej ustosunkowanie się do okupacyjnych wojsk amerykańskich. Wbrew oczekiwaniom, nie było tam żadnego powstania, żadnych zdradzieckich zasadzek, czy też morderstw żołnierzy amerykańskich, którzy często nieuzbrojeni znajdowali się w miastach i miasteczkach. Wielką też zmianą nastąpiła w ustosunkowaniu się Japończyków do chrześcijaństwa w ogóle, a do Kościoła Katolickiego w szczególności.

Dotychczas chrześcijanie uważani byli za szpiegów i oskarżeni, że są nielojalni względem Japonii. Teraz nastawienie to zupełnie się zmieniło.

Szerokie sfery społeczeństwa japońskiego chętnie widzą działalność misji chrześcijańskiej, a w szczególności katolickich, i doceniają ich wielką rolę w duchowej i gospodarczej odbudowie tego kraju.

### \* GWAŁCENIE ZASAD CHRZĘSCJAŃSKICH PROWADZI DO NOWEJ WOJNY.

Znana działaczka katolicka w Anglii, Barbara Ward, przemawiając na wielkim zebraniu w Cambridge oświadczyła, że gwałcenie zasad chrześcijańskich i sprawiedliwości społecznej prowadzi do nowej wojny.

Prawdziwy i trwały pokój może być zbudowany tylko na zasadach

chrześcijańskich a ci, którzy żyją według wskazówek Chrystusa, najbardziej przyczyniają się do przyszłego pokoju.

### \* KONGRES KATOLIKÓW WĘGIERSKICH.

W Budapeszcie obradował w obecności kard. Mindszenty pierwszy powojenny kongres, który zgromadził około 560 delegatów różnych organizacji i stowarzyszeń katolickich, działających na Węgrzech.

W wyniku obrad kongres uchwalił szereg rezolucji, stwierdzając między innymi, że ludność na Węgrzech jest zdecydowana pozostać wierna Chrystusowi i trzymać się wiary Kościoła Katolickiego. Zjazd domagał się pełnej wolności dla prasy katolickiej i zaprzestania niesprawiedliwych prześladowań i oskarżeń, rzucanych przez komunistów. Ponadto zjazd domagał się, aby wychowanie młodzieży odbywało się zgodnie z wiarą ich rodziców.

W zakończeniu zjazd wysłał telegram do Ojca św. z wyrazami synowskiego oddania.

### \* I S K I E R K I . . .

Ołtarz Wita Stwosza poddano gruntownemu odnowieniu, gdyż w czasie licznych transportów został uszkodzony. Ostatnio odnawiano go w roku 1932. Ołtarz m. 11 metrów wysokości i 7 szerokości, największe figury środkowe dochodzą do 2 m. 80 cm. a całość składa się z 446 części zasadniczych, nie licząc części drobnych. Wnet ołtarz powróci na swe miejsce w kościele Mariakim.

\*

# SIŁA I MIŁOSIĘRDZIE

(Ciąg dalszy ze str. 1).

mi się rządzi materia i natura. I chętnie przyznajemy, że jest on często sprzeczny z prawami materii, z prawami życia natury, w których rozstrzyga właśnie tylko siła. To też nie dziwnego, że ci, którzy głoszą materializm, którzy przeczą istnieniu Boga, którzy zwalczają chrześcijaństwo dlatego, że powiada ono, iż nietylko istnieje materia, ale poza nią i nad nią jest jeszcze inny świat, są zwolennikami siły. *Uwielbienie siły* jest ich głównym wyznaniem wiary. Ażeby zaś siła mogła działać bez żadnej przeszkody, ażeby mogła się rozprzestrzeniać, nie napotykając hamulca, należy zniszczyć miłosierdzie i litość, dlatego, że miłosierdzie i litość hamuje siłę, ujmuje się za słabszym i stara się przed bezwzględny działaniem siły ochronić człowieka, grupy społeczne i narody.

Rzecz prosta, kto naprzykład opierając się na własnej sile chciał w obozach koncentracyjnych wytepić miliony ludzi — i nie tylko chciał, ale to czynił — ten z miłosierdziem nie mógł mieć nic wspólnego. Co więcej, musiał on zniszczyć poczucie miłosierdzia i miłości w tych wszystkich, którymi się posługiwał. Więc szkolono specjalnie naród niemiecki a zwłaszcza młodzież, z której rekrutowały się słynne formacje S.S. („Schutzstaffeln”), ażeby usunąć z niej wszelkie poczucie litości. W tym celu w pierwszym rzędzie zwalczano chrześcijaństwo, to chrześcijaństwo, które nakazywało zawsze i wszędzie miłosierdzie. Nie mógł zaś być miłosiernym człowiek, którego zadaniem było torturowanie ludzi, nie mogli być miłosiernymi komendanci i dozorczy obozów koncentracyjnych, nie mogli być miłosierni dowódcy i żołnierze, którzy palili i wycinali w pień bezbronne osady i wsie.

Zanim tedy wogóle Hitler mógł się odważyć na wprowadzenie w czyn swoich zamiarów, musiał w narodzie niemieckim wytepić chrześcijaństwo, musiał ośmieszyć

i podać w pogardę nakaz miłosierdzia, musiał sprowadzić ludzi i upodobnić ich do rządu bezlitosnych zwierząt. Wtedy dopiero mógł rozpocząć wojnę tak jak on ją rozumiał. Wtedy dopiero mogli zacząć działać obozy koncentracyjne i komory gazowe. Wtedy można było dopiero pomyśleć o mordowaniu już nie poszczególnych ludzi, ale całych narodów. Bo nie można sobie wyobrazić, ażeby chrześcijanin mógł mordować i truć już nie tylko mężczyzn w walce, ale miliony bezbronych kobiet i małych dzieci, nawet gdyby miał ku temu władzę i siłę.

A gdyby się temu oparł jako chrześcijanin, czy naprawdę wtedy okazałby „słabość”? Czy wtedy ludzkość byłaby nieszczęśliwa? Czy to byłoby hamowaniem postępu?

*Poglądy materialistyczne*, rozwijające się specjalnie od drugiej połowy 18-stego wieku, a zwłaszcza w wieku 19-stym, *zaciężyły dzisiaj nad światem*. Powiadając, że Boga niema, rzucono hasło zgody z prawami materii i z prawami życia natury.

*Siła, podstęp i okrucieństwo* stały się wyznaniem wiary. W wielu krajach, jak właśnie w Niemczech, hasła te zwyciężyły i stały się, jeżeli się tak możemy wyrazić, *urzędową „religią”*. Spytajmy się wobec tego uczciwie i prosto, z reka na sercu, *do czego to świat doprowadziło?* Czy w czasie, gdy się jeszcze krępowano, gdy prawa materii, prawa natury, prawa nieskrępowanej siły napotykały jednak na sprzeciw miłosierdzia i miłości w duszy człowieka, można było bezkarnie zakładać obozy koncentracyjne i komory gazowe? Czy można było gnać o chłódzie i głodzie na pewną śmierć i poniewierkę miliony ludzi, wyrzucając ich uprzednio z ich własnej ziemi i domostw? Czy można było, nie dbając o żadne względy litości, kazać im ginąć w męczarniach?

I czy urzeczywistnienie bezwzględne tego prawa materialnej siły, dało ludziom szczęście? Czy stworzyło warunki, w których mogliby być szczęśliwi? Czy świadomość, że tylko jest jeden jedyny wybór: *albo dawać samemu, albo być dła-*

*wionym*, może wogóle dać na chwilę poczucie szczęścia? Bo chociaż by się było nawet chwilowo silnym, zawsze przeciw może przyjść i przyjdzie ktoś silniejszy, a zresztą każda siła się wyczerpuje. A wtedy to *nieuchronny wyrok śmierci*.

Wcale nie twierdzimy, że w społeczeństwach chrześcijańskich działo się wszystko zawsze jak najlepiej. Zawsze silniejszy, zarówno człowiek, jak i naród, narażony był na pokusę użycia swojej siły i nie raz jej też ulegał. Ale jednak działała pewne hamulce. Zawsze działała świadomość, że postępuje się źle. I dopiero, gdy ludzie i narody hamulce te odrzucili, gdy oskarżyły chrześcijaństwo o to, że przez nakaz miłości i miłosierdzia osłabia swobodne użycie i rozwój siły, wtedy dopiero rozpętało się w człowieku materialistyczne prawo natury. A mówiąc prosto, rozpętało się *zwierzę*.

I zaprawdę, powtórzmy zapytanie: czy z tego dla ludzkości wynikło coś dobrego? Czy też tylko ogrom nieszczęść, jakich świat nie widział? I co właściwie Hitler osiągnął? Czy choćby szczęście swego narodu? Czy straszliwe i bezlitosne doświadczenia, na polu społecznym, albo chociaż jednej jego warstwie — warstwie robotniczej dały szczęście? Albo może chociaż zapewniły je w przyszłości dalszym pokoleniom?

Dotychczas widzieliśmy tylko bezlitosne urzeczywistnienie materialistycznej nauki, dla której *wygubiono już miliony ludzi*, zaprawdę nie oglądając się zupełnie na względy miłości i miłosierdzia. A przecież, w myśl samej tej nauki, zmiana środków produkcji powoduje zawsze zmianę całego ustroju społecznego. Więc, gdy dzisiaj udało się rozbić atomy i otworzyć olbrzymie nowe źródła energii, jasnym jest, że wpływu tego wydarzenia na zmianę środków produkcji dzisiaj nawet przewidzieć nie można. O tym już zresztą piszą uczeni. Więc ustrój społeczny, obliczony przez materializm na dzisiejszy stan wiedzy i sposób produkcji, może okazać się przestarzały, zanim nawet w myśl jego zamiarów opanuje inne kra-

je. Czy więc urzeczywistnianie go dotychczasowymi sposobami, może, jeżeli nie dzisiaj, dać ludziom szczęście, to chociaż w przyszłości? Przecież warunki będą całkiem inne, niż obecne? Więc nowa rewolucja i znowu rewolucja bez miłosierdzia i tak bez końca?...

Jest ogromna i zasadnicza *omyłka* w tych wszystkich naukach, które odrzucają Boga. Wydaje im się, że trzeba upodobnić się i ściśle dostosować do tych praw, które rządzą materią, a które nie znają ani miłości, ani litości, ani miłosierdzia, a tylko siłę, i że wtedy tylko można iść naprzód. Ludzkość przekonała się w krwawym doświadczeniu, co one dają, gdy się je wprowadza w życie. A przecież człowiek jest dopiero wtedy naprawdę człowiekiem, wtedy dopiero różni się od zwierzęcia, gdy właśnie nie wychodzi poza materię, gdy, opierając się na pierwiastku, który innymi się rządzi prawami, sprzeciwia się jej, ażeby słuchać nakazu miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego.

Zapewne, niezawsze mu się to udaje. Ale człowiekiem jest tylko wtedy, gdy walczy ze sobą, gdy sprzeciwia się prawom materii w imię pierwiastka, który jest ponad nią, w imię Boga. I wtedy, chociaż nie osiąga doskonałości, chociaż nie zawsze udaje mu się w pełni zwyciężyć prawa materii, jednak je łagodzi, jednak je czasem opanowuje, jednak w imię miłości i miłosierdzia potrafi „osłabić” — ale nie siebie i nie ludzkość, ale właśnie okrucieństwo bezwzględnej i bezlitosnej siły. Bo siła, gdy nie jest hamowana, niszczy, a nie buduje.

*Doświadczenie było straszne, ale jeszcze, niestety, jak się wydaje, nie wystarczyło*. Jeszcze materializm, zaprzeczający istnieniu Boga, działa, jeszcze są ludzie i rządy, które go wyznają i stosują. Jeszcze gnębi się i torturuje ludzi i narody za to tylko, że myślą inaczej, albo chcą być wolne. Jeszcze walka z miłosierdziem trwa. A przed ludzkością coraz silniej i mocniej występuje pytanie: co wybrać?

JOT.

7) (Ciąg dalszy)

W kilkanaście dni później — 7 maja pamiętam dokładnie, leżałem wieczorem już w łóżku dobrze zmęczony, gdy Franek wrócił z kafejki, dziwnie rozpromieniony. Już od drzwi nucił coś pod nosem, zjadł kawałek chleba z masłem, usiadł przy stole, potem wstał, znów usiadł i zapytał: — Wojtek, nie śpisz? — Nie — odrzekłem — a bo co? — Mam ochotę — Franek uśmiechnął się — trochę filozofować. Ani myślę o śnie. Słuchaj, czy ty wierzysz w Boga? — Siadłem na łóżku. — „Wierzę, to jasne. O co ci chodzi?”

„Bo widzisz — Franek zaczął znów chodzić — w ważnych chwilach życia człowiek, choćby mimowoli, musi o takich sprawach myśleć. Jako dziecko modliłem się najlepiej w małym kościółku mojej rodzinnej wsi, kiedy organy najsilniej huczały. Bałem się jakiejś nieznannej potęgi i błagałem ją żarliwie, gorąco... Ale to minęło z latami i nie wróci, więcej zresztą było w tym lęku, niż miłości. A Bóg, jeśli istnieje i działa, musi być chyba miłością, czystą miłością. Czyż nie tak?” — Oczywiście, gadasz nareszcie, jak katolik.

— Katolik? Jasne, że jestem katolikiem. Tylko tacy ludzie, jak ja, rzadko o tym mówią. Ale teraz będę o tym myślał, przyrzekam ci, że będę. Jak sądzisz, przecież zakoniani są chyba bliżej Boga, niż inni ludzie? No, nie? Zaśmiał się głośnym, uroczystym śmiechem młodości. Znów usiadł, popatrzył na mnie i gładząc się po włosach dodał: — „Piłem dziś trochę ze starym Riviere, bo od kilku godzin jestem oficjalnym narzeczonym Germaine. Gdybyś ty widział, jak

WITOLD NOWOSAD

## ALIANCI

on to chciał zrobić ceremonianie, jakby pobłogosławić nas, ale mu to nie wyszło, ledwie się nie rozplakał, tylko pocałował mnie w czoło, powtórzył chyba ze trzy razy: „Uważaj na nią, Francois” i wyszedł na chwilę, aby ukryć wzruszenie. Tylko Germaine była jakaś nieswoja. Wiesz ona ma takie przesady, jak to i u nas się trafiają, że mają to miesiąc nieszczęśliwy dla miłości, a szczególnie w tej rodzinie. Ale to są dziękuję! Choć brać ślub w maju. Przecież po tej historii norweskiej Hitler lada chwila coś wykombinuje, mogą nas rzucić Bóg wie gdzie, nie mogę czekać kapitan mi obiecał, że pozwolenie przyjdzie szybko...”

Silniejszy huk armatni wstrząsnął naszym domkiem, drugi, trzeci, czwarty. Franek wstał, słuchał chwilę i gdy się uciszyło, znów zaczął chodzić, mówiąc do mnie, a właściwie do siebie:

— Wojna, psiakrew, działa, czołgi, samoloty, wszyscy ją przeklinają, a ja ci powiem, że nie wszystko jest złe w samym mechanizmie wojny. Pewnie, tyle nieszczęścia, śmierci... Ale człowiek pokazuje się od razu taki, jaki naprawdę jest. Masz szacowanego pana dyrektora, ojciec rodziny, poseł, dygnitarz, zamozny, szanowany, czcigodny i licho wie co jeszcze, a tu patrz, stoi w kompanii albo jedzie w czołgu, albo dowodzi baterią i ot, ręce mu się trzęsą, dusza się trzęsie, oczy się ploszą, głos drży i nieprzytomny ze

strachu. No, głupstwo, nic to strach, uczucie naturalne, trudno nad nim zapanować, ale taki tchórz i egoista zdolny jest do popełnienia każdego świństwa, podłości, żeby tylko ratować swoje cenne we własnych oczach życie. A przedtem, kiedy tak wyspany, dobrze odżywiony, elegancko ubrany siedział przy biurku nikt by tego nawet nie przypuszczał. Na wojnie człowiek staje się nagi duchowo, szczery, prosty i tak jest właśnie dobrze! Albo pan generał, chodził tylko na narady sztabów, inspekcje, defilady — zawsze uroczysty, z przyjemnym uśmiechem na twarzy, ale na dystans, zawsze jakby mówiący: „Patrzcie, bierzcie ze mnie wzór!” — a tu wojna, bomby, c. k. m. y., okopy, mundur się powalał, czapkę diabli wzięli, nikt nie patrzy na minę i postawę, a każdy żołnierz szuka duszy, charakteru! Pokaż bracie, czy naprawdę umiesz na wojnie dowodzić! Bo wojsko — to nie jest mundur, tylko wygranie wojny! I szczerze, spokój, sprawiedliwość przede wszystkim!”

Mówił tak jeszcze długo, zapalał się, przekonywał mnie, choć przecie zupełnie przyznawałem mu rację. Jego podniecenie było niezwykłe, jakby natarczywe, nieodparte, jakby chciał zagłuszyć wewnętrzny niepokój. Czekałem, co z tego wyniknie i mało co się odzywałem. Franek zdjął koszulę i mył się hałaśliwie, prychając i ocierając się

ręcznikiem. Wciąż mówił: — „Dziś wieczór decydujący w moim życiu. Mówię ci, Wojtek, że instynkt mnie nie myli!”

Zgasił światło, otworzył okno i przeciągnął się w ciepłym powiewie nocy:

— „Ach, Wojtek, przyjemnie jest żyć, rozkosznie, krew krąży mocniej po całym człowieku. Dziś to czuję szczególnie!”

Aha! — mruknąłem. Odwrócił się nagle, postąpił dwa kroki ku mnie i gładząc się po włosach (widziałem jego sylwetkę wyraźnie na tle okna) powiedział nagle ciszej:

— A wiesz, to, o czym ci mówiłem wtedy na drodze do Coëtquidan, że nie wrócę z Francji — to wszystko głupstwo. Nieprawdziwe, złudne przecucie. Teraz to rozumiem!”

Odpowiedział mu daleki, basowy huk armatni.

Naciągnąłem na siebie koc, aż po głowę, tak mi się nagle zrobiło zimno i przejęła mnie zgroza. Na tle nocnym jakaś gałąź pobliskiego drzewa przechyliła się pod wpływem wiatru przez ramę okienną do środka pokoju, jakby chcąc dotknąć Franka chłodną dłonią. Starałem się nadać swemu głosowi naturalne brzmienie:

— Franek, zamknij okno i idź już spać. Cieszę się bardzo, że jesteś szczęśliwy i że wszystkie twoje przecucia okazały się nieprawdziwe”. Tej nocy długo nie spałem. Już wtedy wiedziałem, że oszukiwał i mnie i siebie. Tamto pierwsze przecucie było nadal równie silne, jak niegdyś. I wcale go nie myliło...

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Co tniał się

## KARDYNAŁ HLOND ROZMAWIA Z GESTAPO

W angielskim tygodniku „The Tablet” ukazało się sprawozdanie ks. infułata B. Filipiaka, b. kapelana J. Em. ks. kard. Hlonda pt. „How Cardinal Hlond faced the Gestapo” (Jak kard. Hlond stawał wobec Gestapo”). Omawia ono rozmowę Prymasa Polski po uwięzieniu z pułkownikiem Gestapo, przeprowadzoną w Paryżu przy Bld Flandrin nr. 11 w dniu 6 lutego 1944. Świadczy o tej rozmowie, obok ks. Filipiaka, który spisał ją w 2 miesiące później, byli: oficer służb SS oraz drugi oficer policji, który notował ją w przyległym pokoju.

Rozmowa miała przebieg zimny i spokojny, bez żadnych oznak poruszenia lub dramatycznych.

Niemiec przedstawił położenie wojenne. Dywizje niemieckie miały być wysłane do Francji, by jej bronić przed inwazją, a po pokonaniu Sprzymierzonych miały wrócić na front wschodni, aby ostatecznie rozgromić Sowietów. Gdyby jednak wbrew oczekiwaniom, inwazja anglo-amerykańska się udała i Niemców we Francji spotkałaby klęska, los wojsk niemieckich na froncie wschodnim byłby przesądzony a całe Niemcy padłyby łupem Sowietów, które zebrałyby plony alianckiego zwycięstwa. Bolszewizm zalałby Europę, Niemcy przyjęłyby ustroj komunistyczny, a dzięki swej genialnej organizacji stworzyłyby tak potężne centrum komunistyczne, że przesądziłoby ono o losie Europy na całe pokolenia. Wiadomo, co by to oznaczało dla Polski i chrześcijaństwa. Nadszedł ostatni moment dla Europy, by rzucić wszystkie siły po stronie Hitlera w jego kampanii anty-sowieckiej. Niemiec sprytnie sugerował, że Kardynał — Prymas Polski w tym krytycznym okresie winien wpłynąć na swój naród, by ten stanął w szeregach antybolszewickich, inaczej — związał swój los politycznie i militarnie z Hitlerem.

Kardynał ze spokojem odpowiedział, że nie otrzymał ani od swego rządu ani od swego narodu żadnych wskazówek pod tym względem i dlatego nie jest upoważniony do takich oświadczeń. Również w kościelnym zakresie nie znajduje żadnych powodów, by skłaniać naród polski do politycznej lub militarnej współpracy z władzami okupacyjnymi. Z tego też powodu naród nie zrozumiałby takiej sugestii i nie przyjąłby jej. Każdy Polak bowiem uważa, że Polska należy do Polaków i że zarówno Niemcy, jak i Rosjanie, winni ją opuścić. Co więcej, każdy Polak wierzy, że będą musieli ją opuścić. Niemcy wyrządzili Polsce tyle potwornych krzywd, że naród polski nie wierzy w cele wojenne Niemiec. Kardynał nie będzie apelował do swego narodu. Jest on w każdym razie więzieniem a więzień nie wydaje publicznych oświadczeń, gdyż byłyby one uważane za wymuszone lub nawet za sfalszowane.

Gdy pułkownik SS zwrócił uwagę na „zbyt słabe stanowisko Kościoła wobec groźby komunizmu” i niebezpieczeństwo grożące stąd kulturze europejskiej szczególnie we Włoszech i Francji, oraz w konsekwencji samemu Kościołowi, Kardynał Hlond stwierdził, że w pełni ocenia niebezpieczeństwa, grożące światu wskutek wojny, wywołanej przez Hitlera, i przewiduje poważne jej skutki wśród tak doświadczonych narodów. Po zakończeniu wojny świat czekają wielkie kryzysy polityczne, moralne i społeczne, oraz kryzys zaufania w stosunkach międzynarodowych. Temu nic nie zapobiegnie, nawet interwencje ze strony Kościoła. Skutkami wojny będą rewolucyjne zmiany w tym lub owym kraju i mogą nawet wybuchnąć krwawe konflikty. Niewykluczony jest stan wielkiego zamieszania w Europie, ale narody znajdują rozwiązania tych problemów zarówno narodowych jak i międzynarodowych.

Każdy naród znajdzie swą drogę wyjścia z kryzysu powojennego. Droga wyjścia z kryzysu będzie inna dla Polski, a inna dla Niemiec. Włochy i Francja znajdują jeszcze inne drogi. Polska w swym życiu religijnym posiada wielkie rezerwy siły moralnej, która uchroni ją przed wewnętrznym rozprężeniem. Fala komunizmu może ją zalać, ale odpłynie nie dotknąwszy jej duszy. Polska podźwignie się prędzej, niż inne narody.

Jeśli chodzi o losy Kościoła, Kardynał Hlond dobitnie zaznaczył, że jest pewny, iż ta instytucja przetrwa każdy kryzys historii, ponieważ ożywia ją nadprzyrodzona siła, nie ulegająca zmiennym kolejom losów ziemskich. Kościół no wojnie może się znaleźć w trudnym położeniu w niektórych krajach, ale ani nie zniknie ani nie wyrzeknie się swego posłannictwa. Duch Ewangelii będzie gwiazdą przewodnią narodów w godzinie próby i ich natężeniem w dniach pokoju.

Gdy pułkownik SS wyraził swe zdziwienie, że Kardynał patrzy tak optymistycznie (Ciąg dalszy na str. 5).

## POLITYCZNE...

### NIEMCY PRZECIWKO POLSKIEJ POLITYCE NAD ODRA.

Protest gen. Prawina, szefa polskiej misji wojskowej w Berlinie, przytacza szereg niedopuszczalnych oświadczeń niemieckich. I tak Löbe porównał działalność polskiej administracji z czynami zbrodniarzy norymberskich. Min. Blücher pisał w „Die Welt”: „Nie chcemy być znów maciełami pokoju, a e chcemy, by nasi chłopcy dalej uprawiali niemiecką ziemię śląską, Wschodniego Pomorza i Poznania”. Maria Sevnich z CDU (uprawiająca protestacyjną głódówkę) pisała w „Landeszeitung”: „Musimy znów zorganizować czarną Reichswehre, by rozwiązać siłą problem wschodni”.

„Flensburger Tageblatt” pisze na marginesie protestu gen. Prawina: „Czy na prawdę ktoś mógłby przypuszczać, że Niemcy, ta krajina ruin, mogłyby lub bodaj chciały wystąpić agresywnie przeciw któremukolwiek sąsiadowi? Rzekomy lęk przed Niemcami jest tylko środkiem, maskującym własne imperialistyczne cele. Polska sięga z uwagi na Śląsk i Pomorze po argument bezpieczeństwa, ponieważ nie może się posłużyć ani uzasadnieniem etnograficznym, ani nawet historycznym”.

## SPOŁECZNO - KULTURALNE...

### STRATY BIBLIOTEKI

#### UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

Jedną z instytucji kulturalnych w Kraju, które stosunkowo najszybciej uporały się z trudnościami połączonymi z doprowadzeniem swej siedziby do normalnego stanu, jest Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Straty, jakie poniosła biblioteka, są nie do odrobienia. Nie każdemu wiadomo, jakie skarby zabytkowe posiadała przed wojną i jakie były ich koleje. Chlubą biblioteki był gabinet rycin Stanisława Augusta, zawierający 110 tys. rycin. Niemcy, którzy mieli dobrze zorganizowany wywiad artystyczny, wiedzieli, o jego istnieniu i zawartości. To też w czasie okupacji interesował się nim prof. Fre z Wrocławia, wykazując dużą znajomość przedmiotu. W październiku 1944 roku zabrali Niemcy wszystkie zbiory gabinetu rycin do Krakowa na Wawel, skąd potem przewieźli je do Jeleniej Góry.

Z całego zbioru znajduje się teraz w Bibliotece 24 tys. rycin, a więc zaledwie



piąta część i to ocalałych cudem poprostu, pieczętówiowie odnowionych i posklejanych.

Jeszcze gorszy los spotkał zbiór zabytkowych rękopisów, wśród których było przeszło 1000 map i atlasów i przeszło 15 tysięcy nut — wszystko wydawnictwa archiwalne, a wiele wśród nich tak zw. fachowo „inkunabułów”, to jest ksiąg drukowanych jeszcze przed r. 1500. Cały ten zbiór kazali Niemcy w 1940 r. przenieść do Biblioteki Krasieńskich, gdzie w październiku już po powstaniu łącznie z innymi rękopisami obłali naftą i spalili. Ogólnie biorąc zniszczyli wówczas 40 tys. rękopisów.

Jest to strata, z której wartości nie każdy zdaje sobie sprawę. Zbiory te stanowiły dawniej część założonej w 1747 r. Biblioteki Żaluskich, która była największą biblioteką na kontynencie. Gdy w roku 1938 odbywał się w Warszawie wszechświatowy zjazd historyków, naukowcy całego świata podziwiali eksponaty wystawy źródeł naukowych, jaką wówczas w Bibliotece zorganizowano.

W czasie powstania, gdy w bibliotece uniwersyteckiej „rezydowały” kolejno Wehrmacht i wojsko SS, jeden z SS-manów zabrał sto skrzyń najcenniejszych zbiorów. Zostały one wywiezione do Fischhorn, koło Salzburga.

Po powstaniu lokale biblioteczne przedstawiały obraz nieprawdopodobnej ruiny i chaosu. Podłogi zasiane książkami, błotem, częściami ubrania, pierzem i międy tym wszystkim trupami zdechłych kotów.

Niemcy, którzy mieszkali długi czas w bibliotece, nie omisszali „dla humoru” w każdej szafie pozostawić „pamiątek” po sobie. Dość powiedzieć, że porządkowanie trwało pół roku. Tylko dzięki zbiegowi okoliczności ocalały został przed spalaniem magazyn książek, który w chwili

wybuchu wojny nie miał wogóle stropu i znajdował się bezpośrednio pod dachem.

Z potajemnych składek przeważnie kupiectwa warszawskiego powstało w 1944 roku sklepienie w magazynie, które pozwoliło mu przetrwać bez szkody powstanie. Wiele osób wykazywało dużo szlachetnej inicjatywy i odwagi w dziele ocalenia biblioteki. Wśród nich jej trzej pracownicy, którzy cały okres powstania przebywali w Bibliotece i byli używani przez Niemców do wynoszenia trupów, noszenia obiadów na okopy i t. p.

Akcja rewindykacyjna i obliczanie strat trwa.

Według obecnego obliczenia strata Biblioteki wynosi 6 milionów 900 tysięcy złotych przedwojennych. W drodze rewindykacji sprowadzono część wywiezionych zbiorów z Goerbitsch pod Frankfurt n. O., część z Fischhorn koło Salzburga. Ostatnio przybyło 12 wagonów zbiorów polskich odebranych Niemcom, z których wiele otrzymało Muzeum Narodowe i inne instytucje kulturalne.

W tej chwili walczy Biblioteka z trudnościami natury technicznej. A więc brak windy do przewożenia zbiorów, brak kaloryferów i t. p.

## NOWE PRAWO SPADKOWE.

Wyklucza ono od ustawowego dziedziczenia dziadków. Mażonkowi zmarłego przypada 1/4 spadku, jeśli dziedziczy z potomkami spadkobiercy, 1/2 jeśli dziedziczy z innymi uprawnionymi krewnymi, cały spadek w wypadku braku krewnych. W razie braku spadkobierców ustawowych dziedziczy gmina ostatniego miejsca zamieszkania spadkobiercy. Jeżeli miejsce ostatniego zamieszkania spadkobiercy znajdowało się za granicą, dziedzicem jest skarb państwa.

## SPOŁECZNO - KULTURALNE...

### „ROWERYZACJA”

Tygodnik londyński „Bicycle” oblicza, że na świecie jest 120 milionów rowerów. Wielka Brytania zajmuje pierwsze miejsce z 12 milionami, na drugim stoją U. S. A. i Francja z 10 milionami.

Jednak ze względu na liczbę ludności, Dania zajmuje pierwsze miejsce, ponieważ w kraju tym 1 rower przypada na 1 i 3/4 mieszkańca, na drugim stoją Holandia i Szwecja z rowerem na 2 mieszkańców. Dalsze miejsca zajmują Francja, Belgia i Szwajcaria — 1 rower na 4 mieszkańców.

### „UNESCO”

W paryskiej Sorbonie rozpoczęła się pierwsza konferencja „Unesco” — (United Nations Education Science Culture Organisation — międzynarodowej organizacji wychowania i nauki), w której biorą udział przedstawiciele 45 państw.

### 50 LAT TEMU UMARŁ PASTEUR

W roku ubiegłym minęła 50-ta rocznica śmierci wielkiego dobroczyńcy ludzkości — Ludwika Pasteura. Uroczystości ku czci tego znakomitego wynalazcy zostały przełożone na rok bieżący. Odbywają się one w Paryżu, pod protektoratem ministrów spraw zagranicznych, wychowania narodowego i zdrowia publicznego. Uczestniczą w nich naukowcy Francji, Anglii, Argentyny, Rosji, Danii, Holandii, Brazylii, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Belgii, z laureatem Nobla — chemikiem Dr. Stanley'em (Ameryka Północna) na czele.

Kongres uczonych, korzystających z odkryć Pasteura, zakończy się manifestacją zewnętrzną, której przewodniczą Joliot-Curie.

KINO HITLERA koło Berchtesgaden zostało zamienione na kościół katolicki.



## RELIGIJNE...

### „PIĘKNE SŁOWA NIE ROZWIĄŻĄ PROBLEMÓW”

Arcybiskup Westminsteru, kardynał Griffin, odbył dłuższą podróż po Stanach Zjednoczonych, gdzie był przyjmowany z wielkimi honorami. Punktem kulminacyjnym uroczystości był obchód 100-lecia uniwersytetu w Forham w N. Jorku, założonego i utrzymywanego przez O.O. Jezuitów. Z okazji swego jubileuszu uniwersytet ten mianował honorowymi doktorami prawa prezydenta Trumana i kardynała Griffina. Uroczystości zgromadziła na obrzędowej manifestacji pod gołym niebem przeszło 10 tysięcy osób.

Przemawiając na bankiecie, wydanym przez uniwersytet, Fordham, kardynał Griffin dał wnikliwą charakterystykę prawdziwie demokratycznego rządu, a po niej przeszedł do omówienia charakterystycznych bodźców obecnej doby.

„Zdaje mi się — mówił — że powinniśmy strzec się przed złudzeniami, jakoby problemy można rozwiązywać pięknymi słowami. Patrząc bowiem wstecz, na przeszłość kilku ubiegłych lat, łatwo sobie przypomnimy wiele pięknych zdań i historycznych spotkań. Jakież to myśli były zakłanane w słowa takie, jak Karta Atlantycka, Jałta, Poczdam, Bretton Woods? Co innego jest składać uroczyste zapewnienia, a co innego wprowadzać je w czyn. Istnieje jedno dążenie wszystkich, którzy kierują narodami, oto aby za wszelką cenę uzyskać porozumienia...”

„Muszę przyznać, że te sformułowania zdołały mnie już zmęczyć. Istnieje stare powiedzenie, lecz niemniej prawdziwe, że fakty przemawiają silniej, niż słowa”

W zakończeniu Kardynał Griffin stwierdził, że istnieje więcej mocnych podstaw do przyjaźni anglo-amerykańskiej, niż między tymi narodami, które są „miękkie w słowach, lecz twarde w działaniu”. Kardynał przestrzegł przed złudzeniami, że samo tylko powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych może je naprawdę zjednoczyć.

### „GESTAPO I DACHAU...”

Kardynał Mc Guigan, arcybiskup Toronto, po swoim powrocie z Rzymu powiedział: „Ojciec św. mówił do nas nie tyle o niebezpieczeństwie zewnętrznym, ile raczej o wewnętrznym. Pod niebezpieczeństwem wewnętrznym nie mam na myśli

szpiegów i zdrajców. Nie, niebezpieczeństwo, przed którym ostrzegali nas Ojciec św., to jest niebezpieczeństwo, że mogliśmy przyjąć złe zasady i metody naszego nieprzyjaciela, że dla wyrzucenia szatana mogliśmy wzać go do swego wnętrza. Istnieje obawa, że dla uratowania naszych wolności stracimy je. W niebezpieczeństwie jest kultura nasza, ponieważ żyjemy w obawie, że może paść atomowa bomba. Narody muszą wrócić do wiary i czci Boga. Jeśli zniknie poszanowanie dla człowieka, wy i dzieci wasze staniecie się pokarmem armat i robotników wojny. Gestapo i Dachau... na nowo odżyją, miliony mężczyzn, kobiet i dzieci zostaną wyrzucone, jak to się obecnie dzieje w Europie. Wojna pomiędzy siłami zła i dobra szaleje dzisiaj w każdym państwie i ta nieustanna walka odbywa się przede wszystkim pomiędzy Kościołem Chrystusowym i bramami piekiel”.

## POLITYCZNE...

### TRIEST SCHODZI Z PORZĄDKU OBRADEK.

Sprawa Triestu została nareszcie uregulowana ostatecznie na zebraniu „wielkiej czwórki”. Minister Molotow zastrzegł się jednak, że ustępstwa, poczynione tym razem, przypomni dyplomatom w przyszłości.

### FRANCJA GŁOSUJE JESZCZE RAZ

Niedzielne wybory francuskie, zakończone wyrównaniem pozycji M. R. P. i komunistów, wykazały przyrost głosów po stronie partii katolików.

### KOŁYSKI WOBEC WOJNY

IŁOŚĆ NARODZIN podczas 1-ej wojny światowej przeważnie spada, podczas II. przeważnie wzrosła. Na 1.000 mieszkańców przypadało narodzin:

Rok	1913	1918	1938	1943	1944
W. Brytania	24,3	18,1	15,5	16,2	17,1
Francja	18,8	12,1	14,6	15,9	16,3
Czechosławacja	28,9	12,9	14,5	21,6	21,8
Niemcy	27,5	14,3	19,6	16,2	?
U. S. A.	25,5	24,6	17,6	21,5	20,1

Poza Niemcami, tylko Węgry w okresie drugiej wojny światowej wykazały spadek. Ogólny wzrost można wyjaśnić tym, że wzrosło ogólne docenianie życia rodzinnego wśród ogólnej niepewności — społeczeństwo aprobuje instytucję rodzinną i rozumie doniosłość pokrycia biologicznych ubytków.

Marian JĘDRZEJOWSKI.

# Treść goriejąca

(Rzecz o Wyspiańskim)

## I.

W roku bieżącym mija 39 lat od chwili, gdy ten, „co skrzydeł loty przez żywot miał związane”, zamknął na zawsze powieki, pozostawiając wśród nas swego potężnego Ducha, „co ciska groty o krzemien gwiazd krzesane”.

Gdy granie dzwonów żałobnych poniosło po Polsce wieść o śmierci Stanisława Wyspiańskiego, naród przygotowywał się do obchodu rocznicy listopadowej nocy, której On tak wspaniałym pomnikiem wystawił w jednym ze swoich nieśmiertelnych dzieł. Umarł Wyspiański w samą wigilię tej wielkiej narodowej rocznicy, dnia 28 listopada 1907 roku, w mroku jesiennych godzin wieczornych. Odszedł od nas młodo, bo w 39-tym roku życia, w pełnym rozkwicie swojego wielkiego, wszechstronnego talentu.

Okoliczność zbiegu tych dwu rocznic skłania nas do omówienia twórczości Wyspiańskiego, by uwydatnić rolę, jaką odgrywa on w sztuce europejskiej oraz, jak wielką wartość twórczość Jego posiada dla nas. Smutne jest tylko to, że rzeczywistość polska, która spowodowała wybuch tej twórczości, przeszła obok niej, przepłynęła ponad nią, a Sprawca jej pozostał samotny. Ale samotność nie uwłacza w niczym Olbrzymowi.

Dlatego, w omawianiu bogatej spuścizny artystycznej Wyspiańskiego nie sposób kusić się o wypowiedzianie ostatniego słowa. Dużo jeszcze upłynęło czasu, zanim wszelkie rewizje i krytyki postawią w tej sprawie kropkę nad „i”, bowiem dla wielkich twórców perspektywa czasu nie jest nigdy dość odległa, by w niepamięć przyoblec wielkość wiecznego człowieczeństwa. O twórczości zaś autora „Nocy Listopadowej” śmiało powiedzieć można, iż indywidualność, która ją reprezentowała, była jedną z najpotężniejszych, jaką wydała sztuka europejska, a nasza w szczególności.

## MALARZ — DEKORATOR

Cechą talentu Wyspiańskiego jest w s z e c h s t r o n n o ś ć. W okresie swojej młodości, zatrudniony przez Matejkę, robi Wyspiański polichromie kościoła N. M. P. w Krakowie. Zdobi on następnie prezbiterium kościoła o.o. Franci-

szkanów, co mu już zyskuje pewien rozgłos. Prace bowiem tam wykonane — piękne dekoracyjnie, oryginalne w formie odznaczają się głębokim wyrazem wewnętrznym. W skład ich wchodzi dekoracje kwiatowe oraz kompozycje: Stracenie Lucyferów, Caritas, Matka Boska — Królowa Wiejska. Silnie również w swoim wyrazie są, umieszczone tamże, w i t r a ż e, obrazujące cztery żywioły: Ziemię, Wodę, Ogień, Powietrze; następnie: św. Franciszek i św. Salomea, oraz witraż z postacią Boga.

Twórczość Wyspiańskiego, jako malarza, obejmuje ponad to szereg pięknych ilustracji książkowych; krajobrazy, główki dziecięce, studia portretowe, oraz duże malowidła witrażowe, przedstawiające św. Henryka — Księcia Śląskiego, Kazimierza Wielkiego i św. Stanisława — biskupa krakowskiego.

Za czasów swojego pobytu w Paryżu, w latach 1890 — 1894 z przerwami, Wyspiański malował również dużo, obcując tu ze znanym już wówczas i cenionym witrażystą polskim, Mehofferem. Większość jednak prac z okresu paryskiego mało jest naogół znana, podobnie, jak kilkadziesiąt prac, powstałych w okresie choroby, wywołanych z panoramy, rozciągającej się przed oknem krakowskiego mieszkania i pracowni malarskiej. Był to widok na Błonia i drogę, wiodącą do Kopca Kościuszki, który, jakkolwiek wiecznie niezmienny i monotony, miał dla malarza swoje życie utajone, wzbogacone nastrojem twórcy.

## KOCHANEK MUZ

O ile Wyspiański — malarz i witrażysta oraz przedstawiciel sztuki stosowanej — w zakresie zdobnictwa dekoracyjnego nie zdołał wywrzeć większego wpływu na społeczeństwo, jako pisarz potrafił wstrząsnąć sumieniem narodu. Rzec by można, że jest to twórczość, „co błogą ciszę trawienia zamąca”, *podziemi bije i o gwiazdy trąca*. Bowiem służba jej jest nie codzienna: służba Walce i Pięknu.

On, który bez reszty spalał się w męce tworzenia, jako poeta i dramaturg, kochanek Kaliope i Melpomeny, wznosił się na niebyszące dotychczas wyżyny twórczego, a

jakże człowieczego, trudu i godzien jest stanąć w rzędzie potężnych Duchów Ludzkości — Homera, Miliona, Dantego, Calderona, Shakespeara i in. nie licznych.

Wyspiański — poeta posiadał cechy wybitne epickie. Pominawszy bowiem szereg wierszy drobnych o charakterze lirycznym, większość jego utworów, jakkolwiek podana w formie dramatycznej, jest właściwie wspaniałymi poematami, w których autor wypowiada swoje przeżycia ustami wprowadzonych bohaterów.

W tym względzie przypomina Wyspiański współczesnego dramaturga amerykańskiego, Eugeniusza O'Neill'a (ur. w 1890 r.), laureata nagrody Nobla. Około 30 jedno-aktówek (One-Act Play) tego autora stanowi właściwie jego dorobek poetycki z okresu kształtowania się formy dramatycznej, jako formy teatralnej. Godne uwagi jest również i to, że obaj, Wyspiański i O'Neill, są wybitnymi ludźmi teatru, o dużym wyczuciu sceny.

Takie więc dramaty Wyspiańskiego, jak: Achilleis, Kłątwa, Sędziowie, następnie: Bolesław Śmiały, Skałka, św. Stanisław nie wędą nigdy do repertuaru teatralnego i pozostaną, łącząc ze wspaniałymi rapsodami (Henryk Połozny, Bolesław Śmiały, Kazimierz W.), obrazem poetyckiego dorobku Wyspiańskiego.

Dramatami natomiast w całym tego słowa znaczeniu są: Legenda, Wyzwolenie, Wesele, Warszawianka, Noc Listopadowa i in. Nie są to rzecz prosta dramaty na codzień, lecz będą one stanowiły na długie lata, poza nieśmiertelnym tekstem scenicznym, niewyczerpane źródło scenograficznych i reżyserskich uwag. Wyspiański wykazał tu duże znanstwo teatru antycznego oraz średniowiecznego, jakkolwiek nie obce mu też były zdobycze dramaturgii współczesnej, zapoczątkowane przez Meiningerów w Niemczech i teatr Antoine'a w Paryżu. Ale i tu poszedł Wyspiański własną drogą, kładąc podwaliny pod teatr narodowy — polski, a nie teatr w języku polskim, bazowany na obcych wzorach.

(Dokończenie w nast. numerze)

## Co inni piszą

(Ciąg dalszy ze str. 4).

nie w przyszłość nawet w wypadku zwycięstwa bolszewizmu i taka postawa Kościoła jest niezrozumiała dla Niemców, Kard. Hlond rzekł:

„Jeżeli Rosja wygra wojnę, nie będzie ona jedynym zwycięskim na kontynencie krajem. Każda forma polityki ma swą ograniczoną sferę i swe granice. Każda forma polityki zmienia się nieuchronnie przez rewolucję, i często się zdarza, że się ona zupełnie odwraca i zwraca przeciw własnym błędom i pomyłkom. Jestem optymistą w tym znaczeniu, że wierzę w kierowniczą rękę Opatrzności, która naprawia ludzkie błędy i ludzkie grzechy. Wbrew nim a często i przez nie Opatrzność osiąga swe święte cele”.

Redakcja tygodnika „The Tablet”, zamieszczając powyższe sprawozdanie, opatrzyła je od siebie nast. uwagą:

„Kardynał Hlond, Arcybiskup Warszawski i Prymas Polski, podpisał list pasterski, odczytany we wszystkich kościołach Polski, i zawierający wskazówki dla wierzących, by w nadchodzących wyborach głosowali zgodnie ze swym chrześcijańskim sumieniem.

„Mając na względzie doświadczenie z Arcybiskupem Zagrzebia, drukujemy następujące świadectwo, jaką była postawa Kardynała Hlonda w czasie wojny, gdyż niedaleki być może jest dzień, gdy także i On będzie oskarżony o pomaganie i popieranie Osi”.

## O BLOKU WSCHODNIM

B. rumuński min., spraw zagr. i ambasador w Moskwie w wywiadzie z „Le Monde” oświadczył:

W Europie Wschodniej nie ma mowy o rzeczywistym pokoju mimo zawieranych traktatów pokojowych. Traktaty te nie dają narodom warunków do życia i zawadzają ich nadzieje. Rumunia n. p. spodziewa się powrotu jeńców, wycofania okupacji, powstania własnego rządu narodowego i odbudowy gospodarczej. Tymczasem wg. traktatu jeńcy wrócą „możliwie rychło” o terminie ewakuacji obcych wojsk nie ma mowy, wybory odbędą się pod okupacją wg. ordynacji, będącej zaprzeczeniem sensu i dobrej wiarę. Rozkład gospodarczy kraju trwa i nieuniknione jest załamanie. Blok wschodni jako „porządek przyjęty przez zainteresowane narody” nie istnieje, a to, co jest, wyraża tylko stan faktyczny. Od Bałtyku po Adriatyk i M. Czarny jeśli rządy mówią „tak”, narody zazwyczaj myślą „nie”. Wszystkie te narody, tak zwycięskie, jak zwyciężone, dzielą podobny los. Walczą one o życie i przynależność do Europy, odrzucając z równym uporem idee stref zamkniętych i czekają na plan jednolitej organizacji europejskiej. Narody te nie są wrogiem Rosji, współczują z jej ofiarami na rzecz wojny, podziwiają wysiłki, pragną stosunków przyjaznych i zdecydowane są nie służyć nigdy za instrument przeciw Rosji. Ale uważają argument, że Rosja musi mieć swą strefę bezpieczeństwa w krajach sąsiednich, za przestarzały.

ANTOŚ CIELAK WYPOCZAŁ i zaczyna znowu swoje gawędy. Wiemy dobrze, ile radości wiadomość ta wszystkim sprawi. Najlepszym bowiem dowodem przywiązania do Cielaka były listy, jakimi zasypywano redakcję, pytające o datę jego powrotu na łamy naszego tygodnika. Powracającego Współpracownika, razem z wszystkimi oddanymi mu Czytelnikami, jak najserdeczniej znowu wita Redakcja „Polski Wiernej”.

— Zośka, od adwentu będę pisał. — Nie będziesz! — Będę! — Nie będziesz! — Będę! — Antos, pomilarkuj sobie, masz spokój w domu, kartofle w piwnicy, kapusta w beczce, na wieprzku słonina rośnie, jak go zabijemy na trzecią niedzielę adwentu to spyrka będzie na sześć palców i czegoż ci trzeba więcej? Co nas tam ludzie i świat obchodzą, niech sobie każdy radzi, jak umie.

— Nie mam racji, Dzieciolowa? Wytłumaczciez mu, niech kłopotu na dom nie ściągą.

— Antoni, słuchajcie waszej żony, bo wam dobrze radzi, nie pchejta palca między drzwi. I tak wielu ludzi się skarży, że sta podrożyli tę „Polską Wiernej”. Osiem franków piechota nie chodzi.

— Nie gadajcie Dzieciolowa; i francuskie tygodniki kosztują osiem franków i nikt się nie skarży; zresztą możecie zapłacić za cały miesiąc 30 franków, to wam lepiej wyjdzie.

ANTOŚ CIELAK

## BYŁO TO TAK...

— Tak ci się to mówi, Antos, ale skąd tu wziąć 30 franków? — Zośka, a skąd ty bierzesz co tydzień 60 franków na kino dla ciebie i dla Julki? Tylko przez jeden miesiąc nie chodź do kina, a będziesz miała zapłaconą „Polską Wiernej” na cały rok; słyszysz: na cały rok. — Co wy mi tam będziecie opowiadać; wasz, Dzieciolowa, nie przejdzie koło kafejki, żeby na jednego nie wstąpił i powiedzcie, ileż on płaci za ten jeden naparstek swiniuchy? Trzydzieści franków, no i macie, niech tylko wypije jeden mniej, a już ma gazetę zapłaconą na cały miesiąc. Kto chce psa uderzyć, to kij znajdzie.

— Mądrujesz się Zośka i nos zdzierasz do góry i ani ludzi ci nie trzeba i świat cię nic nie obchodzi, bo masz kartofle w piwnicy i na wieprzku słonina rośnie. Ale niech te kartofle zgniją albo, co nie daj Boże, niech ten wieprzek zdechnie, to gdzie pójdziesz? A do ludzi, żeby pożyczyl, poratowali. A jak oni ci wtedy powiedzą: niech sobie każdy radzi, jak umie, to co wtedy, he? Tyś mądra, bo ci się słonina po brodzie leje, ale, że drudzy nie mają ani kartofli, ani kapusty, ani słoniny, to ciebie nic to nie obchodzi. Niech tam drudzy

giną z zimna czy głodu, tyś wypchała swój wątepek, a więc wszystko jest w porządku; świat jest piękny.

— Antos, co to wszystko ma wspólnego z twoją gazetą? — Nie złość mnie Zośka i nie powiadaj mi — twoja gazeta — bo ona jest tak samo moja, jak i twoja, jak i wasza Dzieciolowa, jak i tych wszystkich, co jeszcze w tego Boga wierzą i chcieliby, aby ten świat po bożemu żył. Ta moja gazeta przypomina właśnie całemu światu, że każdy na ziemi żyjący człowiek ma prawo mieć kartofle w piwnicy i kapustę w beczce, bo każdy jest naszym bliźnim, naszym bratem.

Masz się za religijną kobietę i ludzie cię za taką uważają, bo w niedzielę do kościoła chodzisz, a to tymczasem wszystko nieprawda. Gdybyś ty była taką religijną, to byś mnie sama namawiała: Antos — a napisz że coś do tej naszej katolickiej gazety, powiedz im, że złodziejstwo jest złodziejstwem, kłamstwo jest kłamstwem, ucisk uciskiem, przypomnij im, że Pan Bóg się nie skończył, ale ten świat się bez Niego skończy w nędzy i ruinie. A jakże, przecie byś chciała, aby każdy te prawdy Boże znał i według nich żył, całą duszą i ser-

cem pomagała byś do tego szerzenia i poszanowania tych prawd Bożych, bez których ludzkość zmarłonieje.

A ty co? Kiedy inni szykują się do pokuty i do spowiedzi na trzecią niedzielę adwentu, to ty powiadasz: zabijemy sobie wtedy wieprzka, a będzie miał spyrkę na sześć palców. Zośka, Zośka, widzisz tego naszego Kruczka pod stołem? Jemu też więcej nic nie potrzeba, tylko słoniny choćby i na jeden palec, to mu wystarczy.

— Tyś już ze wszystkim ogłupiał, Antos. Do czego Ty się rwiesz? Przypomnij sobie, żeś cielakiem jest, ale to całym cielakiem i tylko mnie i siebie na śmiech ludzki wystawisz. Tyle będzie z twego pisania, że się nie będą mogła pokazać między ludzi.

Już miałem w garści ciężki porcelanowy dzbanek. Prasnę nim o ziemię, nie strzymam. Alem sobie pomyślał, szkoda, będę musiał kupić nowy. Nie prasnałem. Ale ona dalej swoje: — gdybyś był jakimś uczonym człowiekiem, gdybyś choć tyle świata widział, co św. pamięci Wacek, tobym już nic nie mówiła. Ale taki cielak, jak ty, toć ci ino na łąkę iść i trawę żreć, a nie po gazetach pisać.

Wziąłem kapelusza i bez słowa wychodzę, ale każdy nerw we mnie gra. — Gdzie idziesz? — Na łąkę, powiadam i już się szykowałem trzasnąć drzwiami z całej mocy, alem sobie pomyślał: szkoda jeszcze zamek odleci i będę musiał płacić. Nie trzasnąłem.



# WIADOMOŚCI ROLNICZE



Nr. 13.

ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

GRUDZIEŃ 1946.

## Z ŻYCIA POLSKICH FERM

Nie potrzeba udowadniać, że Polak kocha ziemię i potrafi z energią na niej pracować. Fermy polskie są we wszystkich prawie departamentach wysoce cenione. Właściciele opuszczonych gospodarstw poszukują wciąż jeszcze rodzin polskich, gdyż „inne nie z taką sumiennością gospodarują”. Na rolnika polskiego zawsze można liczyć.

Dużo we Francji ziem do uprawy: ciężkiej, niejednokrotnie zapuszczanej, zachwaszczonej.

Któż lepiej od Polaka podniesie kulturę rolną ziemi?

Polak przy pracy jest sobą; nie traci pogody ducha, dobrego humoru, a rola mu służy.

W domu jego panuje porządek. Gospośia — Polka, pracująca ciężko, uwija się co tchu przy robocie, tak na polu, jak i w mieszkaniu. Wciąż na nogach, od rana, do wieczora. Wciąż prędko, aby zdążyć nagotować, nakarmić, a przede wszystkim nie zapomnieć o dzieciach.

Zasadniczą cechą, prócz pracowitości, to przystojniwość gościnność rodzin polskich.

„Gość w dom — Bóg w dom”, ogłasza napis na płóciennej makacie własnoręcznie wyhaftowanej przez Panią domu.

Tętni życie międzyrodzinne, sąsiedzkie, społeczne.

Polacy, mieszkający „bliżej” niż 25 kilometrów, odwiedzają się wzajemnie, udzielają sobie rad, wskazówek gospodarskich, gwarzą o tym, co było i ma nastąpić, ustalają dzień nabożeństw polskich, na które potem zapraszają swojego Księdza. Choć różnie bywa z nimi, poważają, szanują i lubią się wzajemnie.

Warunki organizacyjnego życia są może utrudnione. Różnego bowiem koloru „prorocy” docierają do naszych ziomeków, zniechęcając do form związkowych: „Osadnikom” utorować drogę do raj — b. ciężko. Istnieje mimo wszystko pęd do jedności i sama łączność. Rozrzuceni w morzu obcej narodowości, rolnicy doceniają spójnię, zwartość. Przykładem tego, okręg Osadników Polskich Limoges, który rozciągał się na kilka departamentów, a w którym duszą i łącznikiem był Andrzej Kendra. Jeszcze dziś mile wspominają. Jego działalność współziomkowie z Charente, Indre, Creuze i Vienne, i chcieliby, żeby akcja pomocy w potrzebach gospodarczych ożywiła się w życiu osadniczym. Niestety, brak dziś doradców, podtrzymują-

### Przygotowanie rozsadnika

Rozsadnikiem nazywamy teren przygotowany, na którym można wyhodować rozsadę na wolnym powietrzu w okresie wiosennym, kiedy siane warzywa wprost na polu nie dałyby dobrych wyników.

Rozsadnik przygotowujemy jesienią, wyszukując teren w pobliżu budynków, dobrze nasłoneczniony, zasłonięty od północy przed wiatrami, dodając dobrej ziemi ogrodowej, gnoju końskiego lub krowiego, czy też z kurnika.

Ziemie przekopujemy starannie i po przekopaniu przykrywamy liśćmi lub nawozem, aby ziemia nie zmarzła.

Na wiosnę usuwamy przykrycie, ziemię równamy i przystępujemy do siewu nasion na rozsady.

ych ducha naszego robotnika, chłopca. Ksiądz zaś polski wszędzie być nie może. „Związek to dobra rzecz — uznają nasi połoownicy i fermerzy. — Tylko organizacja daje nam pewność, że inni myślą, jak my, podobnie mają kłopoty i pragnienia”.

### Przygotowanie pol pod okopowe i warzywa

Dochodowość gospodarstw rolnych we Francji zależna jest w dużej mierze od uprawy takich roślin, które zapewniają gospodarstwu jego rozwój, dostarczając dostatecznej ilości karmy, jeśli gospodarstwo jest nastawione na hodowlę zwierząt domowych, lub też jeśli są warunki na sprzedaż wprost do konsumentów. Stwierdzonym jest, że uprawa roślin okopowych, jak ziemniaki, buraki lub też warzywa dadzą większy dochód, niż uprawa zbóż.

Chcąc mieć dobre zbiory okopowych czy też warzyw, trzeba pola pod te uprawy przygotować już jesienią.

Pola podorane, zbronowane należyście, odchwaszczone, winny być nawiezione obornikiem już jesienią, przyczym obornik powinien być zgarnywany nie do brzozy, lecz na wysokość połowy wyłożonej poprzednio skiby tak, by został przykryty ziemią, lecz nie całą skibą — i by się mógł należyście rozłożyć do wiosny, aby roślinom okopowych czy warzyw mógł dostarczyć siły nawozowej już w pierwszym okre-

potrzeba nam świadomości, że nie idziemy w pojedynkę, ale ogółem, „całą lawą”.

Zagadnienie młodego pokolenia jest może po naszych fermach najbardziej aktualnym. Uświadamiają sobie rodacy, że to, co tworzą w codziennej, szarej pracy, to

sie rozwoju. Jedynie ziemniaki, późne odmiany, wykorzystują obornik, dany na wiosnę. Buraki i warzywa dają dużo wyższy zbiór na nawozie, danym jesienią.

Orki przeprowadzamy na zimę głębiej, niż na wiosnę, gdyż w okresie zimowym cząstki ziemi, nie będące w kulturze wydobyte na powierzchnię pługiem pod wpływem deszczu, mrozu i słońca, kruszeją i stają się z wiosną łatwe do uprawy. Pozatym orki jesienne powodują zatrzymywanie wilgoci w glebie, co jest bardzo ważne szczególnie na glebach, które łatwo wysychają, a roślinom okopowych, czy warzyw potrzeba dużo wilgoci do ich rozwoju. Orki jesienne pozostawiamy w ostrych skibach na zimę, a dopiero wiosną puszczamy kultywator i przygotowujemy ziemię pod siew czy sadzenie warzyw.

Tak przygotowana i wynawożona ziemia w jesieni da nam możliwość na wiosnę dokonania szybkich prac przygotowawczych pod siewy — i zapewni nam wyższe plony, niż prace, dokonane wiosną.

Wirski.

### Przygotowanie warzyw

Warzywa, z wyjątkiem nasien-nych, zawierają dużo wody: od 80 do 94 proc., która sprzyja rozwojowi różnych drobnoustrojów. To wpływa na psucie się warzyw. Zależnie od warunków, w jakich się warzywa znajdują, podlegają różnym procesom rozkładu, jak gniciu, pleśnieniu i fermentacji.

Warzywa zdrowe, przechowywane w dobrych warunkach, w odpowiedniej temperaturze, przechowują się lepiej, niż przechowywane w warunkach nieodpowiednich. Warzywa, przechowywane po osuszeniu ich zewnętrznie w suchym pomieszczeniu, trzymają się lepiej, niż złożone w stanie mokrym do piwnicy.

Warzywa, uszkodzonego przez potłuczenie, choroby, nie należy składać na przechowanie ze zdrowymi, gdyż powoduje psucie się otaczających je warzyw.

Warzywa należy zabezpieczyć przed zmarznięciem, uszczelniając drzwi i okna w piwnicach i składach. Jeśli przechowujemy warzywa w kopcach, należy ułożyć warzywa w kopcu 1 i pół metra szerokości, 80 ctm, wysokim z północy

na południe, by słońce równomiernie ogrzewało obie strony kopca.

Tylko ziemniaki przykrywamy słomą, a później warstwą ziemi na 20 ctm. grubą. Inne warzywa obypujemy wprost ziemią warstwą 20 ctm., a z nadejściem mrozów okrywamy kopce liśćmi, łętami ziemniaczanymi lub nawozem słomianym.

Na szczytach kopca można pozostawić otwory, ażeby podczas pocenia się warzyw para wodna mogła się swobodnie wydostawać z kopca, w przeciwnym razie skrapla się na warzywach i pomaga do rozwoju drobnoustrojów chorobotwórczych, powodujących psucie się warzyw.

Gdy zaczynają się silniejsze przymrozki, zasypujemy wszelkie otwory do „wietrzenia”, by mróz nie uszkodził warzyw.

Można przechowywać warzywa w przechowalniach w tym celu zbudowanych, lecz w okresie obecnym, budowa przechowalni jest kosztowna i trudna z braku materiałów budowlanych.

Sliwa.

nie na dziś. Po to się zdobywa dzień ciężkiej pracy, aby stworzyć drogę pokoleniu, które jutro przyjdzie. Jednak zaradzić sobie nie potrafią nasi gospodarze w nauczaniu dzieci mowy ojczystej. Pokażna liczba dzieci zna język polski, lecz większy, rosnący odsetek nie umie czytać i pisać. Skądinąd wiemy, że ta sama młodzież zajmuje w szkołach francuskich pierwsze miejsca, tak pod względem postępu w nauce, jak i zachowania się. Większość nagród odbierają Polacy. Skąd to więc pochodzi, że pod względem języka polskiego nie dopisują?

Brak ojców i matek, uświadamiających dzieci narodowo, wzbudzających w nich dumę patriotyczną.

Do niemowlecia, dziecka, które za kilka lat będzie lepiej władało francuszczyzną od samych rodziców, — ojcowie i matki odzywają się w nie swojej, kaleczącej mowie.

Ginie pieśń polska, zanika wiersz polski w naszych rodzinach, „Polska Wierna” nie we wszystkich znajduje się katolickich — polskich domach.

Na szczęście, tradycja polska, obchodzenie wszystkich świąt po polsku z zachowaniem starych zwyczajów — a więc stwarzanie sobie atmosfery rodzimej — można jeszcze zauważyć. I wtedy to mówi się dzieciom o Kraju. I wie przyszłość nasza, niestety po większej części w obcym duchu wychowywana, że musi być krzepką i silną moralnie i czuć się przedstawicielem narodu „wielkiego Jutra”.

To wielkie Jutro mogą zapewnić rodziny i domy polskie, w których nie tylko wyszyty na ozdobnym ręczniku ściennym, ale żywy będzie napis: „Niech się w naszym domu chowa, Nasza piękna polska mowa...”

H. Rozbarski.

Ceny chleba w Polsce wynoszą: 25 złotych za kilo chleba razowego, 35 — za siłkowy, 50 — za biały. Jajko kosztuje 25 złotych. Kartofle staniały z 600 złotych do 300 — 400 za korzec, gdyż „Spółem” rzuciło większą ilość ziemniaków na rynek. Komisarz dla spraw ziemniaczanych uzgodnił z władzami, że wojsko, monopol spirytusowy i przemysł spożywczy powstrzymają się od zakupu kartofli w terenie do wiosny.

Koniec WIADOMOŚCI ROLNICZYCH

### NAGRODY NOBLA W ROKU 1946-tym.

Literacką nagrodę Nobla otrzymał w tym roku Hermann Hesse, Niemiec, mieszkający w Szwajcarii, którego to państwa od r. 1923 jest obywatelem. Jest on autorem: powieści „Peter Camenzind”, „Wilki stepowe”, „Sindharta”, kilku tomów poezji oraz zbioru artykułów pisanych w latach 1914 — 1946 p. t. „Pokoje i wojna”.

Nagroźniejszym jego przeciwnikiem do nagrody był Rosjanin Szolchów.

Z naukowców nagrodę Nobla uzyskali 4 profesorowie amerykańscy: P. W. Bridgman — fizyk za badania nad ciśnieniem; J. B. Sumner — chemik za szczerpionkę przeciwko influenzy, oraz H. Northop i W. M. Stanley — biochemicy.

Nagrodą pokojową podzielili się również 2 Amerykanie: pani Emily Green Balch, działaczka międzynarodowego stowarzyszenia kobiet dla pokoju i wolności oraz dr. J. Motta — jeden z najbardziej zasłużonych działaczy YMCA oraz związków misyjnych. Kontrkandydatem na tym polu była długoletnia posłanka Z. S. R. R. w Sztokholmie — p. Kollataj.

Tegoroczna nagroda Nobla wynosi — 151.524 Kr.

Przed Gwiazdką ukaże się

### KALENDARZ KSIĄŻKOWY

tygodnika katolickiego „POLSKA WIERNA”

Stron 128 — cena 95 frs (w tym — koszt przesyłki)

Zamówienia kierować: 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er.

KALENDARZ „POLSKI WIERNEJ”

# Z życia kolonji



Ks. Ludwik MAKULEC

W dniu 13 listopada odpłynął z Cherbourg, udając się do Stanów Zjednoczonych, ks. Ludwik Makulec, dziekan paryski i duszpasterz Normandii, Polskie parafie Normandii, a zwłaszcza Calvadosu, boleśnie odczuły ten wyjazd — pozbawione zostały duszpasterza, który związał z nimi swój los w okresie najniebezpieczniejszym, w chwilach najboleśniejszych przeżyć: przez cały czas okupacji niemieckiej.

Ksiądz Ludwik Makulec zaledwie na parę lat przed wojną zjechał do Caen z Aubry (Nord). Gorliwy kapłan, gorący patriota, człowiek niezmiernie energiczny, sprężysty, o nadzwyczajnej ruchliwości i przedsiębiorczości, ks. Ludwik Makulec natychmiast po wybuchu wojny wpadł w wir walk przeciwko najeźdźcy. Był prawdziwie nieustraszoną kapłanem. Jego kazania, przepojone duchem patriotyzmu i gorącej miłości Ojczyzny, nie jednego Polaka podtrzymały na duchu... W okresie najbardziej srożącego się ucisku i teroru, ks. Makulec organizuje dni polskie w Lisieux, które gromadziły tysiące wiernych. Zadnego nabożeństwa nie pominął zakończyć śpiewem „Boże coś Polskę”, a wszyscy, którzy przeżyli okupację, wiedzą, jak ta modlitwa podtrzymywała na duchu i budziła wiarę w pomyślny wynik walki z okupantem! Ksiądz Makulec wydaje potajemnie książeczkę do nabożeństwa z „Modlitwą za Ojczyznę”, „Boże coś Polskę” — już to wystarczyłoby do podróży do Dachau lub Sachsenhausen. Ale niecodziennym „wyczynem”, świadczącym o nieprzeciętnej odwadze ks. Makulca i jego gorącej, ofiarnej miłości Ojczyzny, to było odprawienie w roku 1943, w okresie najsilniej srożącego się ucisku, nabożeństwa żałobnego za duszę św. p. gen. Wł. Sikorskiego! Przytem ks. Makulec otwarcie uprzednio zapowiedział nabożeństwo

za duszę „premera rządu Polskiego i naczelnego Wodza Wojsk Polskich”, a podczas mszy św. wygłosił płomienne, do łez wzruszające kazanie, poświęcone ś. p. tragicznie zmarłemu gen. Sikorskiemu. Ale na „resistance” w kościele samym ks. Makulec nie poprzestał. Wszedł on w kontakt z władzami „Resistance” francuskiej i czynnie z nią współpracował. Oddał nie jedną przysługę sprawie polskiej i alianckiej, organizując ucieczkę żołnierzy narodowości polskiej z szeregów armii niemieckiej, przechowując spadochroniarzy, ukrywając oficerów polskich, chroniąc młodzież polską i francuską przed wywiezieniem na roboty do Niemiec, starając się o papiery, dowody, pośrednicząc w służbie łączności, prowadząc propagandę antyniemiecką itd. itd.

Nic więc dziwnego, że Gestapo zainteresowała się tą robotą księdza polskiego i wydała nakaz jego aresztowania. W porę uprzedzony, ks. Makulec zdołał przez okienko w dachu zbiec do sąsiadów i ukryć się. Następuje szereg ciężkich miesięcy tułaczki pod przybranym francuskim nazwiskiem po różnych fermach. Ale i w tym okresie, acz tropiony przez Gestapo, nie porzuca pracy i w dalszym ciągu ofiarnie służy rodakom pociechą i pomocą, niesie im usługi religijne, narażając się na wykrycie i śmierć męczeńską... Bóg go jednak ustrzegł i pozwolił doczekać się wyzwolenia Normandii przez aliantów. Jak zawsze czynny i tak zawsze skromny, staje ks. Ludwik Makulec do pracy nad odbudową zniszczonych, przez wojnę swoich parafii. Służy pomocą każdemu, kto się tylko do niego zgłosi i każdą sprawę załatwi. Był opiekunem i dobroczyńcą wszystkich Polaków w Normandii. Zajął się losem deportowanych i jeńców, niósł pomoc ofiarom bombardowania; organizował grzebanie rozrzuconych po polach Normandii żołnierzy Polskich, był jednym z twórców cmentarza wojskowego w Langannezie organizował ochotniczy zaciąg do Wojska Polskiego; tworzył szkolnictwo polskie; obudził pracę społeczną, spowodował wznowienie działalności starych placówek lub powołanie do życia nowych; zajął się losem dziatwy, której był prawdziwym przyjacielem; zorganizował pierwsze po wojnie kolonie letnie dla dzieci; młodzież ścigał z ulicy i zbierał w K. S. M. P.. Dzięki jego ruchliwości i żelaznej energii — Potigny, Moneville i Dives sur Mer — miały możność wysłuchania Mszy św. co niedzielę, a do innych miejscowości dojeżdżał okresowo... Wysoko dźwierzł sztandar godności i dobrego imienia Polaka i pozyskał uznanie wśród Francuzów, pomiędzy którymi miał wielu szczerych przyjaciół. A nie było w Normandii

ani jednej rodziny polskiej, którejby ks. Makulec nie wyświadczył jakiejś przysługi, co należy z naciskiem podkreślić. To też nic dziwnego, że Rząd Polski odznaczył go Złotym Krzyżem Zasługi z mieczami, a Rząd Francuski — medalem „Resistance”. I nie można się dziwić, że pożegnaniu ks. Makulca przez parafian w Potigny, Dives sur Mer, Mondeville i innych miejscowościach, przybrało charakter manifestacji na jego cześć. Zegnał go z prawdziwym żalem i łzami, zasypiano kwiatami, a młodzież szkółka wygłosiła ułożone na jego cześć wiersze o kolicznościowe. Społeczeństwo polskie w Normandii zdaje sobie sprawę ze straty, jaką ponosi z odjazdem ks. Ludwika Makulca, pociesza się jednak myślą, że na nowoobranym terenie będzie prowadził również owocną pracę dla dobra sprawy narodowej, religijnej, społecznej... Wychodząc polskie śle ks. Makulcowi życzenia, by w tej pracy uzyskał wyniki równie dobre i zjednał ogólne uznanie i miłość.

Bolesta.

## PRZED UROCZYSTOŚCIĄ ŚW. BARBARY.

La Ricamarie. — Z okazji święta Patronki górników, przypadającego 4 grudnia, Tow. św. Barbary w La Ricamarie urządza wielką uroczystość w niedzielę, 8 grudnia. Program jest następujący: o godz. 9.30 — Msza św. za zmarłych członków Tow. Podczas Mszy św. wspólna Komunia św.

Dalszy ciąg uroczystości o godz. 3.30 po południu na sali polskiej na Motel. Zostanie odegrana sztuka sceniczna w 3 aktach: „Na progu zwycięstwa dobra”, przez Kolo Teatralne Tow. Katolickich ze St. Etienne. Na uroczystość tę zapraszamy rodaków.

Za Zarząd:  
Sekretarz: Tarka Czesław.

## Z UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.

Mulhouse. — W dniu 16 października w kościele pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, odbyła się wielka uroczystość z okazji 50-ciolecia zgonu św. Patronki i sprowadzenie Jej Relikwii. Przy biciu dzwonów i w asyście niezliczonego tłumu wiernych oraz duchowieństwa świeckiego i zakonnego, na czele z Ks. Biskupem ze Strasburgu zostały wprowadzone do kościoła Relikwie św. Teresy w wspaniałej trumnie, zbudowanej w formie świątyni, otoczonej wspaniałymi kolumnami. Ustawiono Je na ołtarzu, specjalnie zbudowanym. Nasza kolonia wzięła również udział w tej uroczystości. Szczególnie zaś Towarzystwo

Roboczników Katolickich, którego to św. Teresa jest patronką, a której podobizna zdobi sztandar Towarzystwa, oddało należny hołd swojej świętej, na czele ze sztandarami i patronem Towarzystwa, Ks. Prob. Po mszy św. wierni przedefilowali przed św. Relikwiami, chyląc się w głębokim poklonie, całując trumnę, zawierającą szczątki tej wielkiej świętej. A kiedy się pochylił nad trumną nasz sztandar polski, to z serc popłynęło głębokie westchnienie modlitewne.

## SIEROCINIEC POLSKI DZIĘKUJE

Orlean - Osny. — Na Sierociniec polski w Osny, za pośrednictwem p. Ciechelskiego złożyli:

St. Dubiel	100 fr.
Zofia Dubiel	100 fr.
Wal. Mortkow	300 fr.
M. Jaremkow	200 fr.
J. Gdulewicz	100 fr.
Piotrowski O. S.	100 fr.
L. Zajac	200 fr.
T. Szewczyk	100 fr.
F. Wojtkowiak	300 fr.
K. Demko	200 fr.
M. Dąbrowska	300 fr.
W. Nowak	200 fr.
Ciechelski	200 fr.
M. Przyborowska	200 fr.

Ofiarodawcom składa serdeczne Bóg zapłać

Ks. Zblewski,  
Dyrektor Sierocinca.

## POŚWIĘCENIE SZTANDARÓW P. O. W. N. i BYŁ. KOMBATANTÓW W DENAIN

W niedzielę, dnia 1-go grudnia b. r. odbędzie się w Denain w kościele św. Marcina (obok merostwa) o godz. 10-tej, poświęcenie trzech sztandarów: Koła Był. Kombatantów i Rezerwistów w Denain, — Okręgu Valenciennes P. O. W. N. — i Koła Denain P. O. W. N.

PROGRAM: — 9.30 zbiórka pocztów sztandarowych i wszystkich pozamiejscowych uczestników, na sali p. Sobczaka (place Gambetta), ewentualnie przed kościołem (obok merostwa).

O 10-tej — nabożeństwo i poświęcenie sztandarów.

Po przerwie obiadowej, o godz. 14.30 — Akademia i wręczenie sztandarów w sali Teatru miejskiego; następnie występ „Harfy” z Escaudin ze sztuką „Panna Rekrutem”.

Wieczór — Zabawa na sali p. Sobczaka (place Gambetta).

Wszystkie bratnie Koła z okolicy, wszystkie polskie Towarzystwa pozamiejscowe i miejscowe i wszystkich Rodaków uprzejmie prosimy o współudział w tym naszym święcie.

Czyś już zdobył  
choćby jednego prenumeratora  
dla  
„POLSKI WIERNEJ?”

3) (Ciąg dalszy)  
Weisnieta pod jej pachę, dyszała malutka markiza rococo, Irena Jenicz-Skumip, zwana przez koleżanki Bimbusem — Salusia Chłopek, służąca przytrzymała i torturowana za pracodawców, którzy ostrzeżeni zbiegli — wysoka, ciemnonocna Maryla Koźmińska, czarnooka Zabka Pfeferblum o twarzyczce okrągłej, niby cyrklem opisanej — Jaga Szymborska wnikliwa kabalarka — chiromantka, malarka Kaczyńska, spoglądająca koso na poprzednią, gdyż sama także stawiała kabałę, lecz gorzej — grupa dziewczątek: Oleńka, Marzeńka, Kryśka, Stasia... i tyle, tyle innych. Choć należące do jednej rasy, jednego narodu, cierpiące za jedną sprawę, przedstawiały ogromną różnorodność typów. Odcinały się ostro od tła, osobowości skończone, wydatne, każda posiadająca odrębną fizjonomię psychiczną.

Nie było dwóch jednakowych, a było wiele niepospolitych. Ileż mocy zawierały twarde rysy, kanciasty podbródek Jasińskiej, rzemieślniczej żony, katowanej na Szuca, by wydała gdzie jej syn. Wewnątrz dłoni, niby stygmaty krwawiły bolesne, niezagojone rany. — „To mi, cholery, przypekły nad karbidówką. Myślały, że dla głupiego bólu wydam mego chłopaka...”

— Musiało pania strasznie boleć?...  
— Po tym, w celi, myślałam, że z bólu zwariuję, ale na badaniu taka mnie złość na nich wzięła, że nawet nie bardzo czułam. Nie jęknęłam ani razu, sapałam tylko. Aż się te scierwy dziwiły...

A wspomniana już Salusia Chłopek! Bito ją kanięgami, gumowymi pałkami. Potem kazali robić przysiadki. Sądził, że nie będzie zdolna się poruszyć. — „A ja” — opowiadała — zrobiłam dwieście siedemdziesiąt pięć przysiadków i w pysk im się śmiałam!...

Godziny mijały. W wozie było coraz duszniej, coraz upalniej, smrodliwiej. Po ciąg stawał na stacjach, czekał długo, ruszał, trząsał. Nikt transportu nie odbijał, nikt ze swoich nie zdawał się nimi interesować. Uwięzione ani się same spos-



trzegły, kiedy przestały oczekiwać tej ewentualności. Wydawała się ona możliwą i prawdopodobną, dopóki znajdowały się w pobliżu Warszawy, w nieustraszonej atmosferze stolicy, dla której nie istniały niepodobieństwa. Czym dalej, tym marzenie o zbrojnej, akcji na ich korzyść widziało im się dziecinne i nierealne.

I czuły się tym gorzej. Darennie uroczą, energiczna Nulka Tetmajerowa lekarzka, zachęcała je do śpiewu i dźwięcznym, czystym głosem imitowała piosenki żołnierskie. Nie były w stanie śpiewać. Dusily się. Obrzamiały nogi nie mogły utrzymać korpusu, pragnienie udręczało. Nagle w końcu wagonu rozległy się krzyki. Co takiego? Halina Wagner czuła od dłuższego czasu, że oparta o nią Danusia, malowana czarnuszka, cięży jej dziwnie nieznośnie. Na upominania, sarkania, nie odpowiadała. Na koniec Wagnerowa zdołała się nieco usunąć i Danusia zwała się na ścianę, po tym na ziemię, pod nogi towarzyszek, sztywno jak kłoda. Myślano zrazu, że zemdlala, lecz ona nie żyła. Otruła się pigułką szklaną, zaszytą w pasku, a zawierającą cyanek. Otruła się, ze strachu przed Oświęcieniem.

Stojące w okół kobiety krzyczały przerażone. Wagon odpowiadał zrazu na ten krzyk niedowierzaniem. To niemożliwe! Danusia?... Taka zawsze wesoła, zalotna, dobra, choć pusta dziewczyna!... Danusia? Nie żyje?

Mimo, że prawie wszystkie od pięciu lat ocierały się nieustannie, świadomie o śmierć — nie były jeszcze oswojone z wi-

dokiem i bliskością trupów. Martwe ciało zdawało im się czymś niezwykłym, przerażającym. Usiłowały odsunąć się od leżących pod ich nogami, sztywniejących zwłok, a nie mogąc tego dokonać, starały się tohórzliwie wypchnąć na swoje miejsce inne towarzyski. Zmarła zaś leżała, szeroko otwarte oczy wlepiając w dach wagonu, z wyrazem takiej grozy, jak gdyby rzeczywistość, którą ujrzała, gorsza była niż Oświęcim, przed którym z życia uciekła. Twarz była już sino-trupia i tylko uszmiłkowane usta zachowywały kłamliwą czerwień, jak wargi upiora.

...Ta sama Danusia, która w celi rozweselała wszystkie towarzyski... Danusia.

Roztrząsano jej postępek, sądzono, potępiano, broniono... Nim ustalono jakąś opinię o fakcie wybuchu nowe zamieszanie: z okazji przetasowania wywołanego zgonem Danusi, odkryto robotę Dady. W międzyczasie zdążyła już ona przetrząść w poprzek jedną deskę. Oznaczało to czwartą część potrzebnej pracy. Dada miała ręce w bąblach i pęcherzach, lecz w duszy świętą nadzieję. Niestety, ogół nie podzielił jej zapału. Wybuchły gwałtowne protesty. Że Niemcy zastępują odpowiedzialność zbiorową — że za ucieczkę kilku wariatek wystrzelać cały wagon. — Uciekajmy zatem wszystkie! — odpowiedziała Dada zdyszana i wściekła, odgarniając jasne włosy ze spoczonej twarzy. Lecz transport ani chciał słyszeć o uciecz-

ce. Ucieczka wydawała im się większym ryzykiem niż obóz. Nie pomogły perswazyje, tłumaczenia, prośby. Zmuszono Dada do przerwania roboty. Zabrano jej kociak. Bliska placu, spoglądała z nienawiścią na kobiety stojące pomiędzy nią, a wolnością. Zagroźliwa Danusi. Wolny ptak. Gotowa tuć głową o ściany klatki w bezsilnej rozpacz.

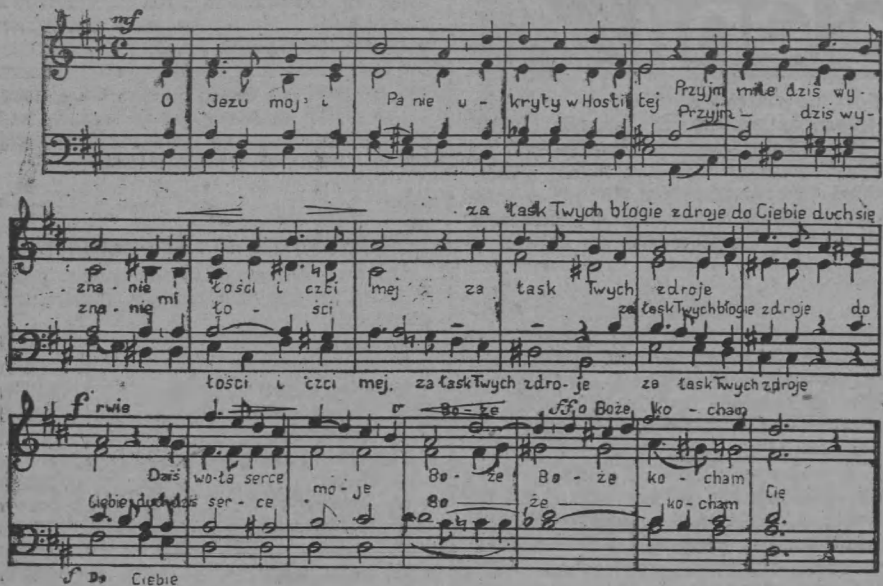
Jakże pomalą czas mijał! Wyjechały z Warszawy o piątej rano, teraz była zapewne 4, 5 po południu. Nie umiały ustalić gdzie się znajdują obecnie, ile jeszcze drogi przed nimi, ile jeszcze godzin męki. Pragnienie stawało się istną męczarnią. W gardle, w płucach, pełno miały pyłu wdierającego się przez szpary wagonu. Gorąco, brak powietrza odbierały przytomność. Głowy pękały z bólu. W każdym nerwie odczuwało się bolesnie dygotanie wagonu, nogi były opuchnięte, zbrzęknięte. Wieczór zbliżał się powoli, nie przynosząc rzeźwości, ni ulgi. Wagon był nagrzany słońcem, jak piec. Nieznośny smród bił z podłogi pokrytej odchodami, których nie było gdzie usuwać. Udręczone głowy ogarniał mrok i otepienie. W wyobraźni snuły się zwidy, jakie jawiły się duszy ludzkiej w chwili śmierci. Półprzytomne, zaczadziały, zbite w gładny kłęb, chwiała się bezwładnie w przód i w tył. A pociąg szedł, szedł, stawał, zmieniał szyny, cofał się, znów szedł. Nareszcie po północy, stanął u celu. W szparach drzwi zabłysło światło, zabrzmiały charkotliwe, warczące głosy niemieckie. Zerwano plomby, odsunięto z hałasem wrzeczadze. Wdarła się fala chłodnego powietrza, ocuciła półomdlała.

— Alles raus!... Schnell! Schnell!... Usiłowały wyjść, ale nie mogły, gdyż odrętwiałe nogi odmawiały im posłuszeństwa. Niemcy ścigali je brutalnie w dół jak tłomoki. Leciały na ziemię z wysoko, gdyż rampy nie było. Zataczały się jak pijane. Na ostatku wyrzucono zwłoki Danusi.

Tylko jedna? — zapytał Niemiec, świecąc po kątach wagonu latarnią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

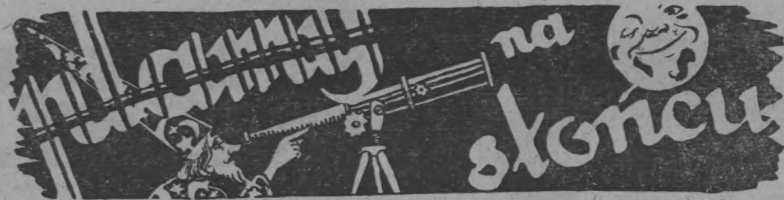
# NASZE PIĘŚNI KOŚCIELNE O JEZU MOJ I PANIE...



### O, JEZU MÓJ...

Tyś nam na pokarm dany, osładzasz życia znój i serca koisz rany i w twardey wiedziesz bój. Za tyle łask, o Panie, do stóp Twych garnę się I ślę ze serca łkanie: O Boże, o Boże, Kocham Cię!"

*Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji zawiadamia, iż ofiary, zebrane w czasie uroczystości Chrystusa - Króla na potrzeby akcji katolickiej, należy przesłać pod adresem Sekretarza Generalnego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, ks. Leona Plutowskiego, 19 rue St Claude, Harnes (P. de C.).*



### NIEWOLNICZY.

Tu nie chodzi o tytuł powieści. Poprostu — jedna z gazet mianem tym ochrzciła 2 miliardy żyjących w tej chwili na świecie ludzi. A zaczęło się — od protestu przeciwko deportacji niemieckich fachowców na wschód. Deportacji, której goryczy nie ostłodzi rozdawana jej ofiarom przed drogą czekolada. „Univers concentrationnaire” — powszechnym, ogólnoludzkim obozem koncentracyjnym nazwał cały świat publicysta francuski David Rousset. Określenie to przyjąć można bez zastrzeżeń. Coraz to nowe prawa, układy, traktaty, znaki ochronne, zarządzenia, ograniczające zdolności konsumpcyjne człowieka (kartki żywnościowe) wszystko to przemawia za naszą tezą: ludzkość straciła poczucie prawdziwej wolności. Przepowiednie społeczników, zapowiadające przed dziesiętkami lat „odczłowieczenie osoby „ludzkiej” i „sprowadzenie wartości robotnika do wartości towaru”, iszczą się co do joty. W okresie zmiennym rachubą kalorii, spożywaniem masła i czekolady przy dźwiękach radia, niewolnik 20-go wieku modli się do swojego „führera” — groźnego wodza ludów.

Szpalty gazet naspikowane są takimi nowotworami językowymi, jak: anty-komunizm, anty-faszyzm, anty-kapitalizm,

anty-klerykałizm, anty-semityzm. Mówi się o nowych ideologicznych Maginot- liniach, stawianych na polu ducha. Dotknijmy jednak siekierą walki o lepsze jutro świata samego korzenia mocarnego zła; jest nim właśnie pozbawienie człowieka jego godności, pozbawienie go najcenniejszego daru — wolnej woli. Straszne, nowoczesne niewolnictwo.

### KOBIETA W AMERYCE.

Wyjątkowo wysoka pozycję wywalczyła sobie kobieta w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Pod jej kontrolą znajduje się 60 proc. majątku narodowego, do niej należy 65 proc. wszystkich kont oszczędnościowych, 40 proc. posiadłości gruntowych, tyleż akcyj przemysłowych i bankowych oraz 54 proc. akcyj uprzywilejowanych. Również 30 proc. wszystkich posad i zajęć płatnych przejęły kobiety amerykańskie. Wyemancypowana niewiasta 2-jej półkuli nie pogardziła życiem politycznym. Panna Francis Perkin piastowała tekę ministra pracy w gabinecie prezydenta Roosevelta.

Wiele kobiet zajęło odpowiedzialne placówki w zespołach rządowych i administracji, 10 białogłów zasiada w obecnym Kongresie, a 2 w Senacie. W 30 Stanach i w Waszyngtonie kobiety mogą być sędziami. Podczas wojny milion kobiet amerykańskich znalazło się w administracji, a 300 tysięcy nałożyło mundury żołnierskie.

Pomimo wszystko jednak „Jack” chciałby w dziewczynie swojej dopatrzeć się raczej dobrej żony i matki, niż konkurenta na twardym rynku pracy. Najlepiej dowodzą tego związki zawodowe, których połowa raptem przynależa kobietom zatrudnionym zarobek męczyzny.

### NAD MODRYM DUNAJEM...

Austria chce się na gwałt pozbyć wszystkich śladów niemieczyny. A właściwie — ducha pruskiego i nielubianego pokrewieństwa z gniazdem swastyki. W tej akcji denazyfikacyjnej przypomniano sobie we Wiedniu, że hymn narodowy — jeden z najstarszych w Europie — tego kraju opiera się na melodii „Deutschland, Deutschland über alles”. Rozpisano więc konkurs na nową kompozycję, któraby się stała własnością wszystkich obywateli. Jury, mające zadecydować o ostatnim wyborze, przed trudnym stanem zadaniem, kiedy mu przyjdzie przegładnąć 1.800 oryginalnych projektów muzycznych potomków Mozarta.

### W OKRESIE MANIFESTACJI

Żyjemy w okresie manifestacji. W Jugosławii — za przyłączeniem Triestu, W Polsce — przeciwko min. Byrnesowi i w obronie granic zachodnich. W Ameryce — w celu zlikwidowania różnic rasowych między białymi a murzynami. We Francji — na temat szalonej drożyzny.

Uczestnicy tych imprez tak są przejęci swoją rolą, że nie zauważyli nawet, iż demonstrują również — dzieci. Rzecz miała miejsce w jednej z francuskich miejscowości. Dziesiątki niezadowolonych „młusińskich”, awanturujących się o większy przydział słodyczy, przeszło przez miasto z okrzykiem: „jeżeli nie dostaniemy czekolady — będziemy płakać”.

Podobno sam prefekt przyjął delegację małych malkontentów, obiecując zadośćuczynienie im przychylić ucha.

m. s.

## Rozrywki umysłowe.

(Pod redakcją Stan. Leliwy — Paryż) SZYFRÓWKA

W następującym urywku litery zostały zastąpione cyframi. Redakcja przypuszcza, że dwa ostatnie wyrazy, stanowiące imię i nazwisko autora, powinny brzmieć „Adam Mickiewicz”.

Prosimy Czytelników o rozwiązanie reszty:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 5 6 12!  
3 9 6 13 14 3 13 15 6 12 16 8 17 18 5-  
4 2 13: 2 1 13 7 2 19 3 18 8 13,  
20 12 7 13 10 2 21, 3 13 10 3 9 1 16 5  
4 2 19 17 5 4 2 13, 16 3 5 7 2 19  
14 3 18 12 7 2 22 17 8 2 15 23 2 19 16-  
10 5 15 21 3 4 24 4 7 12 22 2 6 5 8-  
17 5 20 2 13 4 2 17 8 19 2 5 23 2 14-  
25 6 19, 20 5 3 19 14 16 10 2 19 23 5  
3 5 20 2 13. 23 12 10 10 5 15 4 2 19 3 12,  
7 5 6 12 14 10 13 6 20 18 5 10 2 14 8  
7 8 19 14 3 5 7 26 5 4 9 2 4 5 14 3 18-  
13 6 15 4 2 13 7 2 14 8 8 6 13 27 5 4-  
13! 3 9, 7 5 27 18 28 17 8 12 11-  
16 5 4 9 10 5 4 5 27 18 28 17 8 16 2 5 7-  
26 18 12 10 2 12 14 8 8 6 13 27 5 4-  
2 13 18 10 9 11 1 25 17 13 11; 6 12 16  
11 10 2 13, 17 8 2 13 7 16 5 17 5 8-  
17 18 5 4 2 12 23 5 4 18 28 7 2 22 12 15  
7 25 17 13 11 — 3 12 16 10 12 14  
23 5 4 18 28 7 2 14 8 7 25 17 13 11  
10 12 5 6 7 8 9 8 10 9 22 5 10 5  
12 17 12 11 11 2 7 16 2 13 4 2 7 8.

Rozwiązania nadsyłać do 14. XII. 46 r. Za 3 najlepsze rozwiązania nagrody książkowe.

## TO I OWO

Biblioteka Szczecińska liczy 300.000 tomów, w tym 20.000 starodruków.

Dr Schacht, przebywający w więzieniu w Sztutgarcie, oświadczył, że podjął się rozwiązania niemieckiego problemu gospodarczego stref zachodnich, ale swego planu nie zdradzi, dopóki nie odzyska wolności.

Zygmunt Stojowski, pianista i kompozytor, zmarł w New Yorku.

Nowy Ratusz w Warszawie stanie między Zachętą a Marszałkowską.

### Doktor Praw

TLUMACZ PRZYSIĘGLY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE. Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrouse PARIS 16 Metro: Alma Marceau

### LISTY DO REDAKCJI.

## Polskość Szopena

W zaduszkowym numerze „Polski Wiernej” p. Tarajkówna zaprosiła nas na cmentarz PERE LACHAISE, na grób SZOPENA, a p. Florian BAŁTA dał baruną recenzję recytalu szopenowskiego. Wśród uwag, jakie nasunęły się mi w związku z tymi artykułami, jednej chciałbym poświęcić kilka wierszy.

Pisze p. Tarajkówna o Szopenie: „urodzony z ojca Francuza, pozostałeś na wieki Polakiem, gdyż Matka Twoja Polką była”.

Przed wszystkim wydaje mi się, że nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięte, czy Szopen — ojciec był Francuzem. Istnieje dosyć obszerna literatura na ten temat, niektórzy biografowie twierdzą, że Szopen był potomkiem emigrantów polskich o nazwisku Szopa, którzy we Francji zmienili swe nazwisko. Ale to nie jest ważne: w czasie wojny np. krwawy gubernator Polski Frank dowodził ex cathedra niemieckości Szopena, jako że familia jego pochodziła z Alzacji — a Alzacczycy — to przecież Niemcy!

Chciałbym tu właśnie podkreślić, że nie krew rozstrzyga o przynależności narodowo - kulturalnej, ale wrośnięcia ideowe w daną społeczność, życie i wżycie się w nią, czerpanie z najgłębszych źródeł bogactwa kulturalnego, przejęcie się najsubtelniejszymi, najcharakterystycz-

niejszymi drgnieniami i odruchami duszy danego narodu, sposobem odczuwania i typowych reakcyj na objawy i zjawiska zewnętrzne. Powiadają, że Nietzsche i Mozart byli polskiego pochodzenia: ale dzieła ich — emanacja ich ducha — nie z polskości nie miały i nie będziemy się do tych ludzi nigdy przyznawać.

Dusza Szopena odczuwała po polsku, jego dzieła są wykwittem polskiego, narodowego ducha od motywów do ich opracowania i ujęcia: Szopen był Polakiem. Sądzi- my, że to właśnie miała p. Tarajkówna na myśli pisząc, iż stało się tak dlatego, że „Matka jego Polką była”. Atmosfera Ojczyzny w domu — dzieło przede wszystkim, kobiety — Matki — jest pierwszą przesłanką dla wychowania syna danego Kraju.

I nie tylko tam, w Polsce, jest to ważne: po stokroć ważniejsze, a zarazem po stokroć trudniejsze, jest tak na emigracji. Rozszerzając tamto cytowane zdanie, można by powiedzieć: „pozostał Polakiem, bo w domu jego Polskość była”.

Tyczy się do wielu Synów emigracji — choćby w czasie ostatniej wojny liczne i piękne mieliśmy tego dowody.

Należałoby życzyć gorąco, by odnosiło się to — do wszystkich.

Józef JANIN.

### W „TYGODNIU MIŁOSIĘDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO”

Polacy we Francji składają wszelkie ofiary na cele duszpastersko - charytatywne w biurze „Caritasu” przy Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu (263-bis, rue St. Honoré) lub przekazem pocztowym na konto tygodnika „Polska Wierna”: Paris 4955.03 — Mr. Szymanowski.

NOWO OTWARTA KSIĘGARNIA POLSKA P. PAJOR i S-ka Sp. z og. o. R.C. Seine 92110 Poleca Wychodźtwa Polskiemu Powieści

książki dla dzieci i młodzieży. — Słowniki i metody nauki obcych języków. — Dzieła w języku francuskim, dotyczące Polski. — Książki szkolne. — Księgarnia dostarcza na życzenie prospekty poszczególnych działów Pisemne zgłoszenia należy skierować do księgarni T. PAJOR et Cie 47, rue de l'Université, 47, PARIS 7.

pismem Polaków - katolików we Francji jest „POLSKA WIERNA”

KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora Praw

### S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc. 106, rue Joffroy — PARIS XVII. Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91 Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

### D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp. 23, Quai de la Tournelle — PARIS 5 Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

### POSZUKIWANIA

Inż. Władysław SUKREC — Paryż 8 — Hotel de Famille, 19, rue Pasquier poszukuje syna TADEUSZA, b. więźnia w Oświęcimiu i Buchenwaldzie, 65 blok.

Rodzina francuska, katolicka, zamieszkała w St. Cloud (Seine), poszukuje służącej do wszystkiego, za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia kierować do Polski Wiernej pod: „Rodzina francuska”.

### Dr A. MIRONOW

Paryskiego Fakultetu Medycyny Przyjmuje codziennie od 3-iej pp. do 7-iej wiecz. — w niedziele od 9-tej 67, Bld Pasteur, 67 — Paris XV. rane do 12-tej. Metro: Pasteur. Tel.: Segur 84-96.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Gérant: L. CHARPENTIER No d'Autorisation 1322 IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I. Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/o. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży ..... 8 fr.